



(347)
Rok XXIX
LISTOPAD 2023
PR 11353
ISSN 1897-8789
CENA 50 gr
www.gpr24.pl
redakcja@gpr24.pl

GŁOS PRUSZKOWA



MIEJSKI I POWIATOWY MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO, KULTURALNO,
INFORMACYJNY - TYTUŁ ISTNIEJE
OD 1919 ROKU

Zasięg: Powiat Pruszkowski, Podkowa Leśna, Janki, Ożarów Mazowiecki, Warszawa - Ursus

nnin
KSIEGARNIA ANIA
NA RYNKU OD 1990r.

Zapraszamy!
Pruszków, Kraszewskiego 39



Czytaj s. 20

Sprzedam działkę
w Komorowie
przy Starej Drodze 7
o pow. 1688 m kw.
Cena do negocjacji
Tel.: +48 694 545 840

121 MUZEUM
DULAG 121

Szukaj s. 6 i 7

WORLD TRADITIONAL KARATE - DO UNION - MISTRZOSTWA EUROPY WTKU W KARATE TRADYCYJNYM - RIMINI 2023

PUCHAR EUROPY DZIECI W KARATE TRADYCYJNYM

W dniach od 6 do 8 października 2023 roku we włoskim Rimini odbyły się Mistrzostwa Europy WTKU w Karate Tradycyjnym oraz Puchar Europy Dzieci i zorganizowane przez World Traditional KarateDo Union (WTKU) organizację, która jest platformą integrującą 4 różne światowe federacje karate tradycyjnego.

Zapraszamy na strony 16 i 17

Foto - Piotr Kowalski, archiwum KK Pruszków oraz archiwum PZKT



REKLAMA

HILLWOOD
A PEROT COMPANY®

MAGAZYNY DO WYNAJĘCIA
W CAŁEJ POLSCE

📞 690 000 225





Okno na Planty



Andrzej Sikorowski - polski piosenkarz, kompozytor, gitarzysta, autor tekstów. Od 1977 w krakowskiej grupie Pod Budą. Foto - Henryk Tomasz Kaiser

Nic dwa razy się nie zdarza...

Czyżby? Trudno polemizować z noblistką, ale jej piękny wiersz zdarzył się wiele razy. Najpierw zaistniał jako utwór literacki, potem zaśpiewała go Łucja Prus, nieżyjąca gwiazda rodzimej estrady sprzed kilku dekad. Fragment aranżacji wspomnianej piosenki mam w pamięci do dziś i potrafię go zanuć. Bez powodzenia i rozgłosu zmagali się z tymi strofami różni wykonawcy w tym Manam.

Minęło sporo czasu i teraz młoda popularna artystka opatruje tekst Szymborskiej swoją melodią, robiąc furorę wśród rówieśników nie mających pojęcia, że to żadne odkrycie tylko odgrzana potrawa.

Kilka dni temu obejrzałem remake „Znachora”. Powieść Dołęgi-Mostowicza zekranizowano już przed wojną, a powojenny film można zobaczyć w każde niemal święta w telewizji. Jest on z resztą arcydziełem w porównaniu z tegoroczną produkcją. Dymna, Bińczycki, Fronciewski, Kopiczyński, nawet nie aktor jeno operowy śpiewak Bernard Ładysz dają popis aktorstwa i miłą dość łzawą historię czynią realną, ludzką, bliską sercu.

Ich obecni naśladowcy to słabeusz potwierażący tezę, że na nowo nie znaczy lepiej. Ten drugi czy trzeci raz ma obowiązek być lepszym od poprzednika i rzadko się z owego obowiązku wywiązuje. Zawsze irytowały mnie zakusy na poprawianie rzeczy skończonych, właściwych, trafionych w punkt. Gdy słyszę o planach zmiany jakiegoś motywu muzycznego, ilustracji, sygnału dźwiękowego to zawsze pytam: czy stary był zły?

Jeśli nie to proszę się od niego odwalić i zostawić w spokoju świętym. Bo jeżeli coś naprawdę ma się zdarzyć kolejny raz to niech się zdarzy dobrze.

Za zgodą Vis à vis



PUNCTUM



Włodzimierz Szpak - reżyser dokumentalista Foto - autor

Obraz fotograficzny jest dziś jednym z najbardziej masowych środków komunikacji międzyludzkiej. Minęło 100 lat od pojawienia pierwszych aparatów małoobrazkowych na taśmie zwojową (Leica), co w znaczący sposób przyczyniło się do upowszechnienia fotografii. Współcześnie fotografują wszyscy posiadacze nowoczesnych telefonów komórkowych, czyli wszyscy... rzadko wszak zastanawiając się na istotą, naturą tego środka przekazu.

Na czym polega specyfika fotografii, jej wielkość, siła?... Kiedy fotografia staje się sztuką (jeśli w ogóle się staje)?... Czy wtedy, gdy upodabnia się do obrazów francuskich impresjonistów lub symbolistów (vide: piktorializm fotograficzny z początków XX wieku), czy wtedy, gdy odwołuje się do tego, co w niej jedyne, nie zastępowalne, a więc specyficzne?... Roland Barthes, znany francuski badacz kultury, filozof, w swoim niezwykle oryginalnym, głębokim studium („Światło obrazu”), opowiada się za drugą opcją. Dla fotografii, które poruszyły go najbardziej (spośród

tysięcy, setek tysięcy), wyprowadza pojęcie „punctum”. W ten sposób nazywa coś, co zaburza jednolitość przekazu fotograficznego. Jest to zwykle jakiś szczegół, nie zamierzony, przypadkowy, który przyciąga nieodparcie uwagę odbiorcy, nakuwa go, przeszywa albo rani.

„Zdjęcia reportażowe są często fotografiami jednolitymi (zdjęcie jednolite nie musi być spokojne). W tych obrazach nie ma „punctum”: jest gwałtowność, istota ich może przynębiać, jednak nie niepokoi; zdjęcie może „krzyczeć”, ale nie rani. Te zdjęcia reportażowe docierają do nas (od razu) – i to wszystko. Przeglądam je, ale ich nie zapamiętuję. Nigdy żaden szczegół nie przerywa mojego oglądania: interesuję się tym (bo interesuję się światem), ale za nimi nie przepadam. Inne zdjęcia jednolite to zdjęcia pornograficzne... Nic bardziej jednorodnego niż zdjęcie porno, które całe polega na przedstawieniu jednej rzeczy, seksu. Nigdy nie ma tu innego zakłócającego go przedmiotu, który odciągałby od tematu, opóźniał lub rozpraszał uwagę”. Trudno się z tym nie zgodzić.

„Światło obrazu” Rolanda Barthesa przypomniałem sobie, oglądając niedawno zdjęcia z mojego zeszytowanego wypadu do Włoch. Sądzę, iż jedno z nich mogło by przypaść do gustu francuskiemu uczonemu. Na nabrzeżu portowym w Monopoli moją uwagę zwróciła grupa osób (rosły mężczyzna i dwie silne kobiety) z psem wyjątkowej urody. Szli wyprostowani równo i energicznie jak oddział wojskowy. Wykonałem gwałtowny zwrot w ich stronę i naciśnięm spust migawki. Mężczyzna spojrzał na mnie wymownie, ale bez agresji, dwie panie także. Nie zauważyłem dziecka, które biegło gdzieś z boku... i właśnie to dziecko z misiem w wyciągniętej ręce, odklęzione jakby od całej reszty, stało się dla mnie „punctum”. To ono najmocniej przyciągało mój wzrok, to jego obecność sprawiła, że fotografia zyskała dodatkowy wymiar i moc. Lubię wracać do niej.





„ODWIECZNE PIĘŚNI”???, TAK – ODWIECZNIE DOBRE OBYCZAJE – OTO OBIECANE CZYTELNIKOM WSPOMNIENIE PREMIERY BALETOWEJ W ŁODZI – MUZYKA KARŁOWICZA – CHOREOGRAFIA CON R A D D R Z E W I E C K I ORAZ OBOWIĄZKOWO DĄSY „MŁODYCH GNIEWNYCH”. BYŁO PIĘKNIE!!!



Jerzy Antkowiak - projektant mody, felietonista
Rysunek - Natasha Pavluchenko

30 marca i 1 kwietnia 2023 r. jestem w ŁODZI na baletowej premierze, polskie tematy, polskie góry, muzyka, no po prostu zapowiada się polski „wieczór patriotyczny” lub „ku pokrzepieniu serc”. Nie pokpiwam, chociaż, kto mnie zna..., ale nie tym razem, nie jestem w „MIEŚCIE ŁODZI” sam, jestem z DOMINIKA, a skoro tak się sprawy mają, to żarty odkładamy ad acta. Myślę, że nawet bardziej „AD ACTA”, bowiem DOMINIKA jest moją córką i zupełnie inne role mamy tutaj w „MIEŚCIE WŁÓKNIAREK” do odegrania. Oboje potrzebujemy wcale nie przyszłowiowego „niebiańskiego spokoju” tylko zwyczajnego poszanowania innych norm, form i spokoju, jest to oczywiście mój apel do mnie, koniec, kropka - jak mawiał wielki krojczy...

DOMINTKA przyjechała do zespołu BALETOWEGO OPERY ŁÓDZKIEJ, aby odtworzyć balet KAROWICZA, w którym tańczyła rolę EWY, w towarzystwie prawdziwie rajskim ADAMA KAINA, ABLA I WEŻA. Teraz w epoce „kanciastej gimnastyki baletopodobnej” mięknięcie linie i rysunek piękna gestu i urody owalnych form ciała ludzkiego to jest coś tak potrzebnego, aby normalnie oddychać jak dźwięk czy głos literatury romantycznej, poezji delikatnej, muzyki skrzypiec, przysłowiowej, mojej obsesyjnie ulubionej ROLI CISZY W MUZYCE...

Wyjaśniam czytelnikom, że do łodzi, nie „do łodzi”, bo w Peerelu ideałem kobiecości była obok TRAKTORZYSTKI i spawaczki słynna ŁODZIA MILLICJANTKA, a ja chciałem napisać, ŻE DO ŁODZI, a prawdziwie DO MIASTA ŁODZI POJECHAŁEM nie mądrzyć się w recenzowanie, bo DOMINIKA słynne spojrzenie i ledwo drgnienie ramion jest recenzją miazdzącą każdego śmiałka. Zwyczajnie do Dominiki pojechałem wesprzeć córkę „w obcym mieście” po ojcowsku, ale i po, kumpelsku bo oboje jesteśmy dobrze po etapie bywania STARSZĄ MŁODZIEŻĄ. Przez około półtora miesiąca DOMINIKA przekazywała tancerzom choreografię CONRADA DRZEWIECKIEGO, a był już po takich wirujących cuderkach jak BŁĘKITNA RAPSDODIA czy CUADOWNY MANDARYN.

W tamtych latach 60-tych TARGI POZNAŃSKIE kwitły MIEDZYNARODOWO a „MY MODOPOLSCY” czyli MADAME GRABOWSKA, plastycy Antkowiak, Biegańska, technicy, garderobiane, ulubione mo-



„Odwieczne pieśni”, fot. Joanna Miklaszewska. Na zdjęciu: Laura Ryngajło oraz Dominik Senator



delki pani Jadwigi - Małgosia Blikle i Ewa Fichner w nocy przed otwarciem TARGÓW – PAVILON MODY POLSKIEJ urządziliśmy na wzór pierwszego prawdziwego OŚRODKA WZORNICTWA.

Przepraszam, miało być o ŁODZI, a wspomnienie Targów wywiodło mnie do POZNANIA – teraz sam się pogubiłem – CZYTELNIKU DROGI nie odkładaj naszej gazetki. U mnie ARMAGEDON sięgnął ZENITU – właśnie zabierane są obrazy, szkice, ubiory na dzisiejszy (4 LISTOPADA 2023 r.) WERNISZAŻ, o którym Państwo przeczytają w następnym miesiącu. NA RAZIE NIE WIEM JAK SIĘ NAZYWAM!!!

Wracamy na salę baletową i DUŻĄ SCENĘ OPERY ŁÓDZKIEJ 30 marca i 1 kwietnia SOBOTA I NIEDZIELA – SĄ DWIE PREMIERY, SPOTKANIA, ROZMOWY, PODDIZKOWANIA, LAMPKA WINA, DOMINIKA ZNAJOMI, ALE I TANCERKI, TANCBRZE JEST MIŁO, RADOŚĆ.

Będąc już teraz widzem rzadkim, ale też widzem mało radosnym, w towarzystwie PANA PESELA nie, nie bywa nadmiernie komfortowo i już koniec marudzenia. Komfort był przy okazji wślizgnięcia się do OPERY POZNAŃSKIEJ na spektakl, PREMIERY czy WIECZÓR BALETOWY wysiłując się za zgodą TARGÓW z czegoś nudnawego.

W WIECZORZE łódzkim po pięknie dla „starego pana” tańczonych ODWIECZNYCH PIĘŚNIACH, ale organizacja pewnych ustaleń zepchnęła (światło, kurtynę, ukłony przed kurtyną z dojsciem tancerzy pewnie koniecznym dla zyskania czasu), wszystkie te „zabiegi” doprowadziły wybitnego CHOREOGRAFA zapewne WYBITNEGO NIEJĄCEGO GOŚCIA WIECZORU – CONRADA DRZEWIECKIEGO do roli PRZYSTAWKI PRZED DANIEM GŁÓWNYM.

DUMNY TATA, bywa, że przyjazny złośliwiec, dumny, bo córka „w głowie” nie PATEFONIE, TELEFONIE, ale z fragmentem nagrania sprzed pół wieku, a także nie ze szkieletem, ale z „PAMIĘCIĄ, UCHEM I OCZKIEM” przywróciła do scenicznego życia KARŁOWICZA I DRZEWIECKIEGO „DOBRO NARODOWE” OPWIECZNE PIĘŚNI!!!

Jerzy Antkowiak

P.S. W poznańskiej premierze ODWIECZNYCH PIĘŚNI główne role Adama i Ewy tańczyli wybitni tancerze OPERY POZNAŃSKIEJ Anna Staszak i Emil Wesotowski. A „sceniczne życie” przywołało wspomnienia z ŁÓDZKĄ OPERĄ i to wielokrotnie, bowiem po maturze w WARSZAWSKIEJ SZKOLE BALETOWEJ pierwszy wyjazd Dominiki z zespołem POZNAŃSKIEGO TEATRU TAŃCA – to była Łódź i słynne ŁÓDZKIE SPOTKANIA BALETOWE.

W tamtych czasach WOOLMARK pokazywał swoje kolekcje. Pierwsza prezentacja ZŁOTEJ NITKI odbyła się na scenie OPERY ŁÓDZKIEJ. Poruszyłem niebo i ziemię, żeby uruchomić zapadnię, aby moja CZARNA KOLEKCJA mogła być zaprezentowana tak jak to może się na wielkiej scenie operowej odbyć. Modelki i modele wypłynęli z podziemia przy słynnym utworze KARUZO PACO DE LUCIA. Był to jeden z najsłynniejszych moich pokazów, za co jestem wdzięczny ŁÓDZKIEJ OPERZE.

DANIE GŁÓWNE z rozmachem, nazwiska kompozytorów KILAR i SZYMANOWSKI to niekwestionowana potęga. MŁODZI CHOREOGRAFOWIE zawsze mi będą przypominać MŁODYCH PROJEKTANTÓW, a wszystkich młodych zadziornów i od kina i od teatru, opery, baletu, cyrku, kuchni i sztuk pięknych zawsze nazywam M Ł O D Y M I G N I E W N Y M I – BO JAK SIĘ GNIEWAĆ NA CAŁY ARTYSTYCZNY ŚWIAT TO ZNACZY M Ł O D Y M B Y C I I I I CO ZNAJDUJE STARY PAN WŚRÓD MŁODYCH WILKÓW? NIE, CO TYLKO, KOGO? KTO MNIE Z NIENACKA CAŁUJE NA BANKIECIE? DEMONESA MODY WSZECHCZASÓW I OBOJGA NARODÓW NATASHA PAVLUCHENKO AUTORKA PRZEPIĘKNYCH DELIKATNYCH JAK MGIEŁKA WYSOKOGÓRSKA RYSUNKÓW, a sylwetki jak z pa-miętnika koronczarki, BRAVO NATASHA.

J. A.



Ani dnia bez książki

Tekst & foto - **Sergiusz Kołowrotny**, dziennikarz
s.kolowrotny@gmail.com

Książki – unikalny wynalazek człowieka, sposób zachowania i pomnożenia wiedzy, są niewyczerpanym źródłem informacji, mądrym nauczycielem i przyjacielem. Stąd też w każdej rodzinie wraz z pojawieniem się dzieci występuje dość aktualne pytanie – jak im zaszczyć pasję do czytania?



ANI DNIA BEZ KRESKI – powiedział kiedyś grecki malarz Apelles, a ja bym dodał tak: „ani dnia bez czytania książek!”. Akurat tak złożyło się w moim życiu – czytanie książek stało się integralną częścią mojego życia. I dlatego chcę podzielić się doświadczeniami i dać kilka wskazówek, które mogą pomóc i zaszczyć pasję do czytania u dzieci.

A zatem...
Wskazówka pierwsza. Jak najszybciej zacznij czytać swoim dzieciom dobre książki. Czytanie książek na głos to świetny początek zapoznania się z literaturą. Oczywiście, do tego trzeba czasu i chęci. Ale rodzice, którym zależy na tym, jakie będzie ich dziecko, kim ono będzie – jestem pewien, znajdą i pierwsze i drugie. Zresztą dziecko też to doceni.

Dodam ponadto, że aktorstwo podczas czytania to również niezbędna rzecz. I jeśli masz taki talent i potrafisz ciekawie czytać książki, dziecko z wielką chęcią będzie spędzać z tobą czas przy takim zajęciu, jak czytanie książek! Książki w domu muszą zajmować godne miejsce. Zwolnij przynajmniej kilka półek w szafie i umieść tam kilka rządów dobrych dziecięcych książek. Niech dziecko widzi, że w jego rodzinie jest szacunek do książki. Wtedy i ono będzie je szanować. No, a jeśli podkładaś książkę pod nogę stołu kuchennego, to myślę, że nie trudno będzie zgadnąć, co pomyśli dziecko i jaki będzie miało stosunek do książek.

Rada druga – filmy i bajki. Nie jest tajemnicą, że już od wielu lat (nie mniej niż dwudziestu) w naszym kraju rzadkością stały się filmy dla dzieci. Podobnie sprawa przedstawia się z kreskówkami – wartościowe prace widzimy bardzo rzadko. Na szczęście, dobre dziełstwo pozostało nam z dawnych czasów. Na przykład, w plikach torrent w Internecie, w sekcjach „Kino dziecięce”, do tej pory na najwyższych pozycjach w rankingu pozostają takie filmy, jak „Buratino”, „Morożko”, „Przygody Elektronika”, „Gość z przyszłości” i inne. Czyli, filmy i bajki zrobione na motywach ludowych bajek i książek najlepszych dziecięcych pisarzy ubiegłego wieku.

Spróbuj zadziałać „wstecz”. Daj dziecku obejrzeć dobry film lub kreskówkę, a potem zadaj pytanie – „A chcesz jeszcze przeczytać o tym książkę? Tam jest to opisane jeszcze ciekawiej!” Najczęściej to zadziała. Jeśli dziecku spodobał się motyw, bohaterowie, to okaże ono zainteresowanie i książkę.

Rada trzecia – pokaż dziecku własny przykład czytania książek. Dobrze, jeśli masz w domu półkę dla książek, lub nawet cały regał. Ale to, że starannie opiekujesz za nim, wycierając co tydzień kurz z ich grzbietów wcale nie wystarczy, aby dziecko odczuło twój osobisty stosunek do książek i czytania. Przecież tego kurzu nie mogło być w ogóle, gdybyś często po nie sięgał!

Należy pamiętać, że dziecko często kopiuje zachowanie rodziców. Jeśli całymi dniami nie dasz się oderwać od ekranu telewizora, a książki zajmują swoim życiu „honorowe” miejsce, stanowiąc tylko dekoracyjny element wystroju wnętrza, to jest mało prawdopodobnym, aby dziecko zaciekało się książkami. I wszystkie zalecenia typu „że czytać trzeba, bo...” będą postrzegane jedynie jako dydaktyczne moralizatorstwo.

Tak dotarliśmy do rady czwartej. Nie leń się i idź z dzieckiem do biblioteki. Być może na początku ono będzie wstydzić się chodząc tam samodzielnie. Pamiętaj, jak dusza uciekała mi w piąty, kiedy surowa bibliotekarka spojrzała spod okularów, z niemym pytaniem: „A no, przynajmniej będziesz psuć książki?”

Podpowiedź dziecku, że ona ma tylko takie surowe spojrzenie, w rzeczywistości, jestem tego pewien, jest bardzo dobra, gdyż tylko dobrzy ludzie mogą pracować w takich (nie boję się tego słowa) w świętych miejscach, jak biblioteki dla dzieci – tam, gdzie sam duch jest przesiąknięty romantyzmem, podróżami, fantastyką i przygodami!

Na początku pomóż dziecku wybrać książkę. O poradę można zwrócić się do pracowników biblioteki – oni dobrze wiedzą, co najbardziej lubią czytać dzieci w różnym wieku.

I wreszcie rada ostatnia najbardziej zaskakująca i oryginalna – spróbuj sam napisać książkę swojemu dziecku! Powiedz mu, że piszesz książkę o nim samym, o jego życiu, o jego przygodach i o jego przyjaciółach.

Zaproponuj mu coś samemu dodać do tej książki, rozwijając ją, uczynić bardziej interesującą. Może zmotywuje go to do tego, że zacznie notować swoje myśli, prowadzić pamiętniki. Uchwyć chwilę, i daj mu do przeczytania, na przykład: „Akademię pana Kleksy” Jana Brzechwy. Bądź pewny, że mały czytelnik zamyśli się, jak to prowadził swoje „pamiętniki” wielcy pisarze!

A potem, wcale niewykuczone, że weźmie się za własne książki. Zdradzę mały sekret – tak właśnie rodzą się znani pisarze dla dzieci!

REPERTUAR 2023

Listopad

2 Uz 9.11.23 Malarstwo Paula Gauguina – kolory tajemniczej wyspy Wykład: Pracekatarzyna Umiastowska-Trzecińska Sala Audiowizyjna MOK „Kamyk” Wstęp: dla dzieci 0-10 lat – 10 zł, dla dorosłych – 15 zł	19 Uz 19.11.23 Pipi nadchodzi Pierwszy teatrystyczny dzień dzieci od 3 lat Bilety 15 zł (pod 6.11 g. 12.00) na stronie www.mok-kamyk.pl Sala Wideo-Audiowizyjna MOK
9 Czw 9.11.23 Jak lekko i z dowcipem brać życia ciężary? Wykład: Pracekatarzyna Umiastowska-Trzecińska Sala Audiowizyjna MOK „Kamyk” Wstęp: dla dzieci 0-10 lat – 10 zł, dla dorosłych – 15 zł	19 Uz 19.11.23 Koncert Orkiestry Warszaw Camera pod batką Pawła Kosa-Nowickiego Wojewódzki od 08.11 g. 12.00 na stronie www.mok-kamyk.pl Sala Wideo-Audiowizyjna MOK
12 Pi 12.11.23 I Turniej Szachowy MOK „Kamyk” Sala zajęciowa MOK „Kamyk” Turniej dla grup od 0 do 10 lat 10 zł, 11-15 lat 15 zł, 16-18 lat 20 zł, powyżej 18 lat 25 zł	21 Pi 21.11.23 Benio w opałach Przedstawienie dla dzieci w wieku od 8 lat Ustęp wstęp: Pracekatarzyna Umiastowska-Trzecińska Sala Wideo-Audiowizyjna MOK
12 Uz 12.11.23 „Marta Stuart” Teatr Narodowy Wykład: Pracekatarzyna Umiastowska-Trzecińska Sala Wideo-Audiowizyjna MOK „Kamyk” Wstęp: dla dzieci 0-10 lat – 10 zł, dla dorosłych – 15 zł	22 Pi 22.11.23 Wycieczka Nieborów-Arkadia Wykład: Pracekatarzyna Umiastowska-Trzecińska Sala Wideo-Audiowizyjna MOK „Kamyk” Wstęp: dla dzieci 0-10 lat – 10 zł, dla dorosłych – 15 zł
13 Czw 13.11.23 Wszystko czego nie wiesz o kosmetykach Wykład: Pracekatarzyna Umiastowska-Trzecińska Sala Wideo-Audiowizyjna MOK „Kamyk” Wstęp: dla dzieci 0-10 lat – 10 zł, dla dorosłych – 15 zł	23 Pi 23.11.23 Warszawskie ślady „Lalki” Bolesława Prusa Wykład: Pracekatarzyna Umiastowska-Trzecińska Sala Wideo-Audiowizyjna MOK „Kamyk” Wstęp: dla dzieci 0-10 lat – 10 zł, dla dorosłych – 15 zł
15 Uz 15.11.23 Planszówki dla dorosłych Wykład wstęp: Pracekatarzyna Umiastowska-Trzecińska Sala Wideo-Audiowizyjna MOK „Kamyk” Wstęp: dla dzieci 0-10 lat – 10 zł, dla dorosłych – 15 zł	24 Pi 24.11.23 Warszawa w cieniu Świdermajera Wykład: Pracekatarzyna Umiastowska-Trzecińska Sala Wideo-Audiowizyjna MOK „Kamyk” Wstęp: dla dzieci 0-10 lat – 10 zł, dla dorosłych – 15 zł
17 Pi 17.11.23 Wernisaż Przeglądu Talent i Pasja Wykład: Pracekatarzyna Umiastowska-Trzecińska Sala Wideo-Audiowizyjna MOK „Kamyk” Wstęp: dla dzieci 0-10 lat – 10 zł, dla dorosłych – 15 zł	27 Pi 27.11.23 Warsztaty malowania na kubkach Pracekatarzyna Umiastowska-Trzecińska Sala Wideo-Audiowizyjna MOK „Kamyk” Wstęp: dla dzieci 0-10 lat – 10 zł, dla dorosłych – 15 zł
18 Uz 18.11.23 Warsztaty PUD Wykład: Pracekatarzyna Umiastowska-Trzecińska Sala Wideo-Audiowizyjna MOK „Kamyk” Wstęp: dla dzieci 0-10 lat – 10 zł, dla dorosłych – 15 zł	30 Czw 30.11.23 Stambuł – pomiędzy Azją i Europą Wykład: Pracekatarzyna Umiastowska-Trzecińska Sala Wideo-Audiowizyjna MOK „Kamyk” Wstęp: dla dzieci 0-10 lat – 10 zł, dla dorosłych – 15 zł



Zbigniew Poręcki - aktor, felietonista
Ilustracja - domena publiczna

Witam Państwa serdecznie w moim kolejnym felietonie i od razu oznajmiam, Miastu i Światu, mój nos mnie zawiódł, oszukał, oszkapił. To już nie jest mój nos! Taki wstyd, taka hańba. Kaczor dyktator wygrał, a jednak przegrał. I Herkules dupa, kiedy ludzi kupa, jak mawiali starożytni mędracy.

Zakłęty Kaczor, przypomniała mi się bajka Marii Kann, o tym właśnie tytule. Doprawdy Jarek to zakłęty kaczor. Turów - walczył o elektrownię i kopalnię - wybory przegrał. Świnoujście - wybudował tunel pod Świną - wybory przegrał. Mierzeja, przekop - wybory przegrał. O ludzka wdzięczności! Jakże krótką masz pamięć! A ty uczciwy człeku stań po właściwej stronie, nawet jeśli oznacza to, że będziesz stał sam! Kurcze błade same złote myśli. Teraz się zacznij. Chłopcy z miasta będą się żreć o stołki, zacznij siedzielenie łupów. Gdybym ja poprowadził Pisiorem kampanię, to by była następna kadencja, a tak dupes. Dwóch zdrańskich generałów, zdegradować do stopnia szeregowego, emeryturka symboliczna, afera wizowa - pokazowy proces, aborcja - sprawa kobiet i ich sumienia. Prezes rezygnuje i wyznacza swojego następcę. I w ten oto sposób wygrana w kieszeni. Ale ja się na tym nie znam. Ostatnia funkcja publiczna jaką sprawowałem, pierwsza i ostatnia, to dyżurny klasowy w trzeciej klasie podstawówki. Nalewałem z butli atrament do kałamarzy i butla wypadła mi z rąk, rozbijając się na podłodze. Olbrzymią plamę szorowałem z panią woźną ze dwie godziny. A teraz co?

*I znaleźliśm się w wieku, trudna rada,
Że się człowiek przestał dobrze zapowiadać.
Ale za to z drugiej strony cieszy się,
Że się również przestał zapowiadać źle.
(J. Przybora)*

Jednym słowem wesołe jest życie staruszka. Rozpierzducha u Żydów. Ukraińcy wcale nie walczą już o naszą i waszą wolność, a Żeleński nie jest już naszym bratem i przyjacielem. Ukrainę będą odbudowywać Niemcy i ewentualnie Francuzi. A my, typowo po polsku. Ręka w nocniku. Biedroń podpieprzył na spotkaniu z prezydentem długopis i chwalił się tym przed kamerami, a marszałek sejmu będzie rotacyjny! Ja chyba wyemigruję. Najlepiej do Grodziska. Ale jeszcze to przemysię, bo:

*Wesołe jest życie staruszka
Gdzie spojrzysz, tam bóstwo co krok.
Tu biuścik zachwyci, tam nóżka
Bo nie ten, bo nie ten już wzrok,
Tu biuścik zachwyci, tam nóżka,
Bo nie ten, bo nie ten już wzrok.*

Pozwolę sobie Drodzy Państwo na jeszcze jeden cytatik z tej samej piosenki.

*Wesołe jest życie staruszka,
Choć wczoraj zmożyła go iza.
Suchutki już dzisiaj wstał z łóżka,
Bo pamięć, bo pamięć nie ta.
Suchutki już dzisiaj wstał z łóżka,
Bo pamięć, bo pamięć nie ta.*

Kabaret Starszych Panów. Teksty Przybora muzyka Wasowski. A teraz jakaś panienka, nikomu nie znana, wyje w teledysku swo-

ją kompozycję, do której również napisała słowa, a całość nakręciła telefonem komórkowym. No świat zwariował, a pan Francis Fukuyama pisze swoje arcydzieło Koniec Historii. Fiksum Dyr dum. Czy trzeba się wszystkim głupotom sprzeciwiać, czy wykażać się postawą mądrze i naukowo nazywaną indyferentyzm. Sam już nie wiem. Pan fur deutschland pewnie będzie premierem, a po roku spieprzy do UE zasiąść na stołku opuszczonym przez zasuszoną Niemre, no tę Ursulę von coś tam. A premierem zostanie na jego miejsce może isam Michał Kołodziejczak. Krynica mądrości i róg obfitości intelektualnej. Afro Germanie przyjadą do nas w ramach relokacji (facet w sklepie powiedział, że żadnych rekolekcji z tymi murzynami nie chce), a my nawet nie podskoczmy. Pakuj walizę i jadę do Grodziska. Ten świat to na prawdę, jedno wielkie fiksum dyr dum. Jesz-

cze tylko na zakończenie pozwolę sobie na dwa świetne żarty:

Dwóch gości rozmawia przy piwie:
- Wiesz wczoraj moja żona uciekła ode mnie z moim najlepszym przyjacielem Jurkiem.
- A od kiedy to Jurek jest twoim najlepszym przyjacielem?
- Od wczoraj.

I drugi żarcik:
Facet dał ogłoszenie w Głosie Pruszkowa...
- szukam żony.
Dostał tysiące listów o podobnej treści...
- weź pan moją.

Pozdrawiam Państwa Serdecznie

Zbyszek Poręcki
02.11.2023 r.





Jacek Cybis - „Chciano zapomnieć i organizować życie na nowo” cz. 2

Jacek Cybis urodził się w 1941 r. w Krzemieńcu na Wołyniu. W czasie Powstania Warszawskiego mieszkał wraz z mamą Heleną Cybis z d. Zarembą i ojcem Janem Cybisem w kamienicy przy ul. Złotej w Śródmieściu. Do obozu przejściowego w Pruszkowie rodzina Cybisów została wygnana 7 września 1944 r. Po opuszczeniu obozu rodzina Cybisów znalazła schronienie w domurzeźbiarza Jana Szczepkowskiego w Milanówku. Prezentujemy pierwszą część wywiadu z Panem Jackiem Cybisem przeprowadzonego w 2022 roku w Muzeum Dułaga 121.

W Pruszkowie w obozie mój ojciec spotkał kogoś w służbach medycznych polskich, kto go znał. I powiedziano mu – ale trudno mi powiedzieć, kto to mógł być – „Pan ma tyfus, Pan musi być izolowany”. Został oddzielony od nas i skierowany do innego baraku.

W mojej opowieści pominąłem jeden epizod. W trakcie wymarszu z Warszawy były po drodze kontrole niemieckie i mężczyźni często oddzielano od rodzin; byli oni często kierowani na roboty do Niemiec. Moja mama zorientowała się, co się święci i wypchnęła ojca naprzód, ze mną na rękę, niby jedynego opiekuna dziecka. Ojciec miał odpowiedzieć niemieckiemu żołnierzowi, który go zaczepił, „a co będzie z tym małym?”, a ten łaskawie machnął ręką. Gdyby to się nie udało, mama miała interweniować, że ona się zaopiekuje tym dzieckiem.

Jako przypadkowa, powiedzmy, osoba.

Jako przypadkowa osoba, tak. Co było tym bardziej wiarygodne, że wówczas rodzice mieli jeszcze różne nazwiska. Na szczęście ten pierwszy zabieg się udał, więc potem mama się mną już oficjalnie zajmowała. I tak wyładowaliśmy w Pruszkowie. Ojciec został oddzielony i skierowany do baru nr 2. Myśmy trafiли do hali numer 1, gdzie, pamiętam, żeśmy na jakiś bambetlach spali pod ścianą, a w pobliżu był taki rów naprawczy – długi rów między dwiema szynami – wypełniony cuchnącą wodą. Mama pisała do ojca karteczki (które zachowały się), próbując porozumieć się co do dalszych poczynan. Ale wtedy się, że podstawowy plan był ustalony wcześniej i polegał na dostaniu się do Milanówka, gdzie prof. Jan Szczepkowski^[1], znany rzeźbiarz, udzielał schronienia artystom w swojej willi, podobnie jak Iwaszkiewiczowie w Podkowie Leśnej.

Tak, w Stawisku.

Kolejne wspomnienie z Pruszkowa, jakie mam, to widok placu przed halami, na którym kłębił się tłum ludzi. Na ten plac wjechał traktor z dwiema przyczepami, wypełnionymi potówkami bochenków chleba z formy. Na bochenkach stał żołnierz i rzucał je w tłum. Niektóre padały w błoto, szybko je podnoszono i wycierano. Wszystko to mogłem zobaczyć, bo jakas pan, sądząc, że się zgubiłem, wzięła mnie na ręce i chodziła po placu. Udało

jej się dostać „jeszcze jeden chleb dla dziecka”. Wkrótce mama, na szczęście, mnie odnalazła, i jakoś razem trafiliśmy do Milanówka.

Czy ktoś Państwa stąd wyciągnął z terenu obozu? Ktoś pomógł wyjść? Czy zna Pan okoliczności wyjścia?

Wiem, że mama zgłosiła się do lekarza i w końcu uzyskała zwolnienie, być może właśnie wówczas się zgubiłem. Z lakonicznych zapisków ojca pod datą 12 września wynika, że rodzice wyszli z obozu oddzielenie: „8 września 1944 lista do Milanówka – wymarsz godz. 12 (...). Willa Waleria u pani Walterowej, Helena i Stefan (...). 10 września po południu przyszła Lena z Jackiem (...). Wszyscy jesteśmy przeziębieni”. „Lista” i wymarsz ojca do Milanówka wskazują, że znalazł się w grupie osób zwolnionych z obozu. Willa Waleria to dom prof. Szczepankiewskiego. Helena i Stefan to zaprzyjaźnieni z nami Helena WolakowaBerli i Artur Nacht-Samborski[2], malarz, z którymi potem przeżyliśmy razem pobyt w Milanówku.

[illegible]

Wiadomość przesłana przez Helenę Zarembe-Cybis do Jana Cybisa w czasie ich pobytu w obozie Dulag 121 w Pruszkowie datowana na 8 września 1944 r.: „Jesteśmy w baraku N 1, 4 drzwi na prawo od torów, za 4 słupem. Jeśli masz przy sobie świadectwo gruźnika nie pojedziesz do Rzeszy. Jeśli nie, postaraj się uciec i przedostań się do znajomych na wsi. Podejdź do drutu przy pompie wody parę razy, może zobaczymy się. Nas wywożą, chce jechać, bo warunki straszne. Jeszcze nie wiem gdzie. Chce Ci dać 10 dol. i do golenia maszynkę”.

yamurim do väsnego bcrata nial
brong bo za dñie lursi. Nal
psucha yechat ~~na~~ vñamir in starom
Moi äisic na rñadomir puzing
do Mas töl crükam nupicir
na pñadomir od Äibit miñ
bozremy magl yechat nupöñig
Linn

Wiadomość przesłana przez Helenę Zarembe-Cybis do Jana Cybisa w czasie ich pobytu w obozie Dulag 121 w Pruszkowie: „Januszu, do waszego baraku nie biorą brydla za dużo ludzi. Wolę prędko jechać, warunki są straszne. Może Ciebie po badaniu puszcza do Nas, więc czekam najpierw na wiadomość od Ciebie. Może będziemy mogli jechać wspólnie”.

[illegible]

Wiadomość przesłana przez Helenę Zaremę-Cybis do Jana Cybisa w czasie ich pobytu w obozie Dułag 121 w Pruszkowie datowana na 10 września 1944 r.: „Januszu, proszę Boga aby, byliśmy razem. Może jutro przyjadę, lecz przesłałam tu piekło. Jestem w rozpacz, jeśli nie uda się. Jesteśmy wymordowani z sił”

Tutaj polski personel był zaangażowany w pomoc więźniom.

Tak, z pewnością jakąś pomoc mieliśmy. W notatkach ojciec zapisał nazwisko: siostra Anna Zacharska, Piastów Namysłowskiego 3 – to prawdopodobnie osoba, która mu pomogła. Gdy dostaliśmy się do willi prof. Szczepkowskiego, mieszkającego tam już wielu uciekinierów. Niemcy pewnego dnia zrobili nalot i przeszukanie domu. Mój ojciec i Stefan Nacht-Samborski zdążyli się ukryć pod gipsowym sarkofagiem Marszałka Piłsudskiego. Po tej przygodzie przenieśliśmy się na ul. Licheńską 11a do domu Państwa Świątalskich.

W Milanówku, tak?

Tak. I tam już doczekaliśmy się sowieckiej ofensywy w styczniu 1945 r. Pamiętam że obudziliśmy się z powodu hałasu i uczucia, że wszystko się trzęsie. Kiedy wyszedłem przed dom, zobaczyłem, jak ul. Kościuski, do której dochodziła ulica Literacka, od prawej strony jechał czołg za czołgiem, a na każdej maszynie jechali żołnierze, trzymając się jakichś uchwytów. Na chodniku przy skrzyżowaniu stało porzucone niemieckie działo. Trwało to dobre...

Czy Państwo wrócili do Warszawy?

Tak. Wróciliśmy do Warszawy, ale dopiero w kwietniu 1945 r., i to na nowy adres na Saską Kępe. Jeszcze w Milanówku, pod przejściu frontu 3 lutego 1945 r., w domu przy ul. Literackiej 11a zawiązał się Tymczasowy Zarząd Oddziału Warszawskiego Związku Plastyków, który podjął działania na rzecz reaktywowania życia artystycznego. Okręg Warszawski Związku Polskich

Artystów Plastików otrzymał od ówczesnego Prezydenta Warszawy przydział trzech domów mieszkalnych i jednego klubowego na Saskiej Kępie. Tam artyści plastycy powracający z tułaczki, niewioli, łagrów znajdowali tymczasowe lokum i dostawali bony stołówkowe na początek. W budynku przy ul. Walecznych 28 mieścił się sekretariat OW ZPAP i redakcja „Głosu Plastików”. Stołówka i pomieszczenia klubowe znajdowały się w willi przy ul. Obrońców, róg Aldony.



Jan Cybis, La Ciotat we Francji, 1925 r., z arch. Jacka Cybisa.

A czy w czasie wypędzenia udało się coś Państwu zabrać ze sobą z domu? Czy pamięta Pan? Jakies dokumenty, fotografie? Jakies rzeczy codziennego użytku?

Mieliśmy ze sobą te rzeczy, które były niezbędne do przetrwania. Wiem, że ojciec miał jakiś plecak. Mama zabrała czarne futro i emaliowany czerwony czarnik z herbatką. Ale muszę powiedzieć, że nasz status uchodźców zaistniał znacznie wcześniej, jeszcze w Krzemieńcu. Ojciec to, co było cennego, obrazy, listy, dokumenty, fotografie przed wymarszem z Warszawy zakał na ul. Złotej 4 w piwnicy. I potem, w Milanówku, kiedy to zorganizowana przez prof. Stanisława Lorentza[3] ekipa jeździła w listopadzie i grudniu ratować zbiory Muzeum Narodowego, udało się ojcowi również wydobyć z piwnicy nasze pamiętki.

To była tak zwana „Akcja Pruszkowska”. Do Pruszkowa m.in. trafiły rękopisy Norwida, które były zabrane z ulicy Mazowieckiej.

To ciekawe, nie wiedziałem o tym. Co do Milanówka, to wieść o ekipie prof. Lorentza rozeszła się po kraju i ojciec jeszcze w



Milanówku dostał kartkę od Tytusa Czyżewskiego, znanego malarza, który został na Woli opuszczoną pracownią i obawiał się o los swoich obrazów. Czyżewski chciał, żeby ojciec się dowiedział, czy ona przetrwała. Więc, prawdopodobnie, ojciec nie tylko prace Czyżewskiego, ale i swoje własne, które zakopał w piwnicy na ul. Żłotej 4, wtedy uratował. Czyżewski zmarł tuż przed końcem wojny, reprezentowali swoim malarstwem razem z ojcem Polskę na pierwszym powojennym Biennale Sztuki w Wenecji w 1948 r. Budynek przy Żłotej 4, chociaż częściowo wypalony, przetrwał wojnę. W książce Tomasza Jastruna „Dom pisarzy w czasach zarazy”, która wyszła niedawno, znalazłem zdjęcie tego domu z lat 50. Był dokładnie na osi Pałacu Kultury – z lewej strony było Kino Palladium, z prawej nasza kamienica z balkonami. Później na miejscu tej czynszówki powstało Kino Relax, premierowe duże kino.

A czy ojciec jeszcze więcej opowiadał o tej akcji ratowania dzieł sztuki? Jakże dzieła sztuki się udało zachować?

Wydaje mi się, że zebrano i spakowano wszystko co się w Muzeum znajdowało. Po wojnie odnaleziono skrzynie ze zbiorami Muzeum Narodowego gdzieś pod Salzbürgiem, o ile się nie mylę. Ojciec na

temat konkretnych dzieł sztuki nie mówił, ale opowiedział mi taką historię. W ekipie Lorentza byli historycy sztuki, był Michał Walicki[4], Jerzy Sienkiewicz[5], Jan Zachwatowicz[6], a także malarz amator Jan Chrzan[7]. A ponieważ było potwornie zimno, a budynek Muzeum był nieopalany, ten Chrzan włożył na siebie spodnie, takie czerwone rajtuzy – widocznie tam były jakieś mundury stare, z epoki napoleońskiej czy innej – i Niemiec, który to zobaczył, natychmiast chciał go zastrzelić, na miejscu. Tak, że ojciec ledwo go wybronił i wytłumaczył, że to był żart, a nie kradzież. Ten malarz amator był z zawodu szewcem i potem, po wojnie, uszył nam wszystkim taki rodzaj botków zapinanych z boku. Nazywało się je kapce, bo miały elementy białego wojtoku i skóry. Mam jeszcze jakiś katalog wystawy autorskiej pana Chrzana z tamtych czasów.

Ciąg dalszy nastąpi.

[1] Jan Szczepkowski (1878-1964) – rzeźbiarz, malarz, dyrektor Miejskiej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Malarstwa w Warszawie.

[2] Artur Nacht-Samborski (1898-1974) – malarz, pedagog. Był członkiem Komitetu Paryskiego (kapiści)

[3] Stanisław Lorentz (1899-1991) – histo-

ryk sztuki, muzeolog, w latach 1936-1939 i 1945-1982 dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie. Jeden z koordynatorów tzw. „akcji pruszkowskiej” – ratowania zbiorów archiwalnych, bibliotecznych, muzealnych ze stolicy po zakończeniu Powstania Warszawskiego.

[4] Michał Walicki (1904-1966) – historyk sztuki, profesor na Politechnice Warszawskiej i w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie.

[5] Jerzy Sienkiewicz (1897-1980) – historyk sztuki, kustosz Galerii Malarstwa

LISTOPAD W MUZEUM DULAG 121

4.11 g. 15:00 – „Cztery Norymbergi” – wykład dr. Michała Zawiszypracownika Biura Edukacji Narodowej w Delegaturze IPN w Kielcach i autora wystawy „Zbrodnie (nie)osądzone. Rozliczenia z niemieckimi sprawcami zbrodni z okresu II wojny światowej”.

19.11 g. 12:00 – „Dziady, dawne wierzenia i obrzędy Słowian” – Rodzinne Niedziele z Historią w Muzeum Dulag 121. Zapisy mailowo pod adresem: edukacja@dulag121.pl

25.11 g. 15:00 – „Koniec i początek. Powstańcy warszawscy w niewoli niemieckiej”

Polskiego w Muzeum Narodowym w Warszawie

[6] Jan Zachwatowicz (1900-1983) – architekt, profesor Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. W latach 1945–1951 pełnił funkcję Generalnego Konserwatora Zabytków. Był autorem koncepcji odbudowy Starego Miasta w Warszawie.

[7] Jan Chrzan ps. Goya (1905-1993) – malarz, wynalazca. W czasie Powstania Warszawskiego kierował pracą Działu Zabezpieczenia Dzieł Sztuki przy Delegaturze Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na miasto Warszawę, Rejon Śródmieście Północ.

kiej” - spotkanie z dr Violettą Rezler-Wasielewską oraz dr. Piotrem Stankiem z Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych.

do 13.11 – planszowa wystawa „Zbrodnie (nie)osądzone. Rozliczenia z niemieckimi sprawcami zbrodni z okresu II wojny światowej” w parku im. T. Kościuszki.

do 30.11 – plenerowa wystawa „Koniec i początek. Powstańcy warszawscy w niewoli niemieckiej” przed głównym wejściem do Książnicy Pruszkowskiej przy ul. Kraszewskiego 13.

Więcej info: www.dulag121.pl



100 LAT BIBLIOTEKI MIEJSKIEJ W PRUSZKOWIE

Cześć 8. Rok 1964 – wizjonerski projekt



Tekst i foto - Marian Skwara pisarz, historyk

Od grudnia 1955 roku mieszkańcy Żbikowa mogli pożyczać książki w bibliotecznej filii otwartej przy głównej ulicy tej dzielnicy, która do końca 1956 roku nosiła imię Stalina, a w 1956 otwarto Oddział Dziecięcy biblioteki przy ul. Kościuszki 54, róg Parkowej, później, w 1962 roku, swojej filii doczekał się „Pruszków Wschodni”, jak oficjalnie nazwano rejon trzeciej filii ulokowanej w domu na rogu ulic Partyzantów i Stalingradzkiej (obecnie Bohaterów Warszawy). To był początek rozwoju bibliotecznej sieci, a więc pewien postęp i poprawa, ale nic się nie poprawiło w warunkach pracy bibliotekarek i obsługi czytelników.

Warunki te można nazwać złymi, albo nawet bardzo złymi. Mamy tu przedłużenie przedwojennego stanu, kiedy to narzekało na ciasnotę i brak czytelników. Lament na ten temat powtarza się jak refren przez lata w sprawozdaniach produkowanych przez kolejne kierowniczki miejskiej biblioteki. Bronisława Mroźewska, kierowniczka w latach 1959-62, warunki działania biblioteki głównej i jej filii nazwała kompromitacją miasta.

Potwierdzenie tej opinii znajdujemy także w protokołach zewnętrznych lustratek. Na przykład w 1960 roku wizytatorka z Biblioteki Wojewódzkiej napisała, że lokal biblioteki nie wygląda wcale na placówkę upowszechniania kultury, ale przedstawia zbiorowisko nagromadzonych sprzętów, regałów, szaf, stołów, oraz że pruszkowska biblioteka należy do najbardziej zaniedbanych w województwie. Inna wizytatorka, inspektorka pracy Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki, po dokonaniu kontroli w Pruszkowie w 1962 roku, w „Nakazie Powizytacyjnym” zapisała między innymi: wystąpić z wnioskiem do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej o przeniesienie Miejskiej Biblioteki Publicznej do pomieszczeń zgodnych z obowiązującymi przepisami o bezpieczeństwie i higienie pracy, oraz zapewnić pracownikom biblioteki odpowiednie urządzenia higieniczno-sanitarne, tak aby nie musieli korzystać z ubikacji publicznej.

Pod tym ostatnim względem bardzo długo nie było postępu nawet w relacji do czasów przedwojennych. Dla bibliotekarek pierwszych lokalizacji filii na Żbikowie i Tworach toaletą był kubek, czyli wynoszone wiadro, a potem długo wychodek na podwórku. Podobnie musiało być z wspomnianym Oddziałem Dziecięcym mieszczącym się w latach 50. i 60. kolejno w dwu posklepowych lokalach przy ul. Kościuszki. W żbikowskiej filii takiej cywilizacyjnej zdobyczy jak WC bibliotekarki doczekały się dopiero w 1988 roku, a w tworowskiej dopiero na progu XXI wieku, w 1997 roku.

BHP-owskich interwencji można w archiwalnych dokumentach znaleźć więcej. Na przykład w 1972 roku w związku z przeprowadzaną ogólną inwentaryzacją jest mowa o kilku magazynach bibliotecznych

rozsiansych po mieście, w których była trzymana część księgozbioru nie mieszcząca się w ciasnych wypożyczalniach. Za magazyny służyły przez pewien czas pierwsze lokale filii na Żbikowie i w Tworach po przeprowadzce wypożyczalni do większych lokali, oprócz tego w dokumentach są jeszcze wymieniane magazyny przy ulicach Lipowej, B. Prusa, Wojska Polskiej i niezidentyfikowanej ulicy Szarej (prawdopodobnie potem przemianowanej). Lokale te znajdowały się w jeszcze gorszym stanie technicznym niż wypożyczalnie. W 1972 roku inspektor pracy zabronił korzystania z magazynu przy ul. Lipowej, ponieważ jego stan zagrażał zdrowiu i życiu pracowników. W znajdującym się na pierwszym piętrze magazynie, czytamy w jednym z dokumentów, z sufitów wali się gruz, a w czasie deszczów lub roztopów leci woda. Część księgozbioru leży w paczkach na podłodze ponieważ brakuje regałów. Lokal ten jest nie sprzątnięty i nie wietrzony (ponieważ na magazyny nie ma etatu sprzątaczk) co źle wpływa na księgozbiór.

W sprawozdaniu za 1971 rok kierowniczka Krystyna Starska podała, że cały księgozbiór biblioteki nie może być w pełni wykorzystywany, ponieważ około 15 tysięcy woluminów pochodzących ze wszystkich placówek bibliotecznych znajduje się odeganych magazynach. W rzeczonym roku cały księgozbiór mógł liczyć około 80 tysięcy tomów, a to znaczy, że był utrudniony dostęp do około jednej piątej zasobów.

Siedziły miejskiej biblioteki w Pruszkowie przez pierwsze sto lat swej historii były lokowane w adaptowanych pomieszczeniach. Same adaptacje mogły być oczywiście bardzo udane, ale tak nie było w przypadku wymienionych pierwszych trzech filii instalowanych w substandardowych lokalach, a w tym w Żbikowie i Tworach w prywatnych domach na mocy ówczesnego prawa kwaterekowego, więc raczej wbrew woli właścicieli domów, którzy po zmianie prawa w 1990 roku nie omieszkali wymówić najmu. W wypadku lokali przy ul. 3-go Maja 32 i przy ul. Kościuszki 47, oddanie lokali właścicielom odbyło się w niedługim czasie po wykonaniu tam generalnych remontów. Budynki te po paru latach zostały wyburzone, a więc remonty nikomu nie przyniosły korzyści. Dopiero od połowy lat 60-tych, kiedy ruszyło budownictwo bloków mieszkalnych Pruszkowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, udawało się niektóre placówki lokować w spółdzielczych domach.

Nic dziwnego, że w tych warunkach rodziły się pomysły radykalnego rozwiązania problemu w postaci wybudowania nowoczesnej siedziby dla biblioteki. Przez lata był to główny postulat Koła Przyjaciół Biblioteki Publicznej w Pruszkowie. Główną animatorką założonej w 1956 roku organizacji była literatka Janina Macierzewska (1908-1998), autorka kilku powieści historycznych i współczesnych. Koło prowadziło zbiórki pieniędzy na ten cel i do 1963 roku zgromadziło 13 tys. zł. W kwietniu 1961 roku Koło wystosowało w tej sprawie pismo, podpisane przez około setkę osób, do członka, który wówczas rządził Pruszkowem. Był to Ryszard Hill (1926-1970), w czasie okupacji żołnierz AK i uczestnik powstania warszawskiego, po wojnie robił karierę w komunistycznym aparacie. W latach 1957-1961 Hill był posłem na Sejm, a w latach 1960-1967 przewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Pruszkowie, czyli odpowiednikiem burmistrza w ówczesnym systemie władzy.

Nie wiadomo jaką wagę dla ówczesnych decydentów miały starania Koła Przyjaciół. W każdym razie po trzech latach od wystosowania pisma do Ryszarda Hilla, to jest w 1964 roku, projekt budowy biblioteki

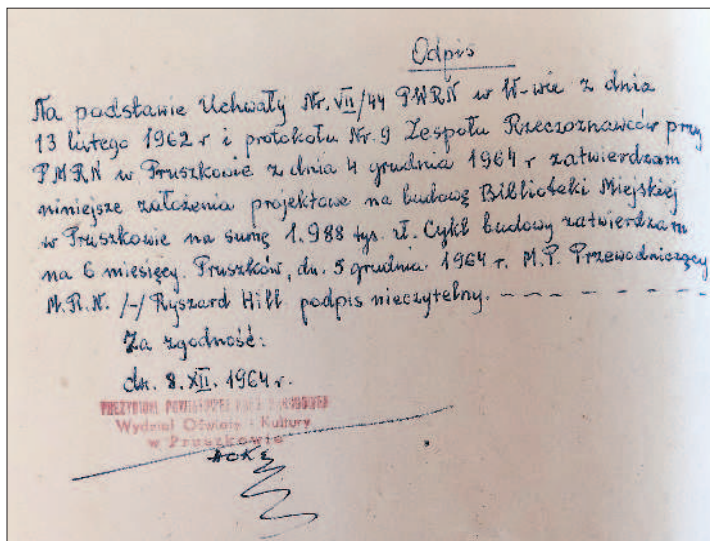
publicznej w Pruszkowie był już gotowy i zatwierdzony, z lokalizacją i koniecznymi uzgodnieniami. Autorem założeń projektowych był mgr Jerzy Skwark, członek Zespołu Oceny Projektów Inwestycyjnych przy Prezydium MRN w Pruszkowie. W uzasadnieniu przedstawił on kryzysową sytuację pruszkowskiej biblioteki gnieźdzącej się w pomieszczeniu mieszkalnym nie odpowiadającym pod względem funkcjonalnym ani powierzchniowym wymogom biblioteki, a tym samym nie będącą w stanie pełnić przypisanej jej roli w mieście. Systematyczne powiększanie się księgozbioru, a także liczby czytelników – argumentował Jerzy Skwark – przyniesie pogłębienie się kryzysu, a przydzielanie innych zastępczych pomieszczeń nie może zabezpieczyć wszystkich funkcji organizacyjnych oraz społecznej i wychowawczej roli biblioteki. Stąd konkluzja, „Jedynym i najlepszym rozwiązaniem jest budowa nowej biblioteki”.

Projekt przeznaczony do realizacji w Pruszkowie był opracowany na podstawie typowego projektu, który rozpowszechniało jedno z warszawskich biur projektowych. Był on oparty na zasadzie modułowego kształtowania wielkości bibliotek zależnie od potrzeb w danej miejscowości. Na lokalizację wybrano teren byłej strzelnicy w Parku Sokoła, działka po lewej stronie od wylotu ulicy Niecałej, gdzie w związku z tą funkcją był obniżony teren. Powierzchnia zabudowy parterowego w całości budynku miała wynosić 686 m², a sumaryczna powierzchnia strefy księgozbioru, wypożyczalni, kilku czytelni i sal zajęć ponad 520 m². W specyfikacji zapisano jeszcze: „Kubatura budynku 3.204 m³. Liczba użytkowników – 95 osób. Koszt budowy – 1.988 tys. złotych”. Gdyby ten projekt został wówczas zrealizowany, byłaby to prawdziwa rewolucja kulturalno-oświatowa w historii miasta i chluba Pruszkowa do dzisiejszego dnia.

W bibliotecznym archiwum znajduje się obszerna tecka z kilkunastoma zeszytami dotyczącymi róż-

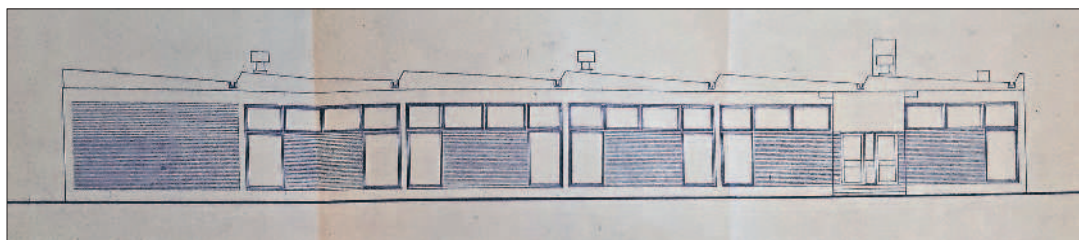
nych aspektów projektu, ale brak informacji dlaczego nie został zrealizowany. Ustalenie przyczyn wymagałoby przestudiowania dokumentów dotyczących ówczesnej gospodarki miejskiej. Na pewno było wiele innych konkurencyjnych zadań, z którymi biblioteka ostatecznie przegrała, na przykład budowa szkół, rozbudowa podstawowej infrastruktury komunalnej. Dopiero w tamtych latach na ulicy Kościuszki położono asfalt. W czasach PRL, a więc czasach gospodarki nakazowo-rozdziałowej, inaczej gospodarki niedoboru, nie wystarczyło mieć budżetowe pieniądze na dany projekt, ale konieczny był dostęp do tzw. mocy przerobowych, to jest należało zdobyć wykonawcę oraz mieć zapewnione materiały. Być może jakieś znaczenie dla pozostania projektu wyłącznie na papierze miał fakt, że Ryszard Hill opuścił Pruszków w 1967 roku.

Szerze przedstawienie niezrealizowanego przedsięwzięcia, można uzasadnić jego niezwykłością, śmiałością i rozmachem, które ostro kontrastują z tym, co się działo przedtem i potem. Ten wizjonerski projekt powstał w siemielatnych, gomułkowskich latach 60-tych. W późniejszych dekadach, o wiele bardziej zasobnych, nawet nie próbowano nawiązać do koncepcji biblioteki z prawdziwego zdarzenia, ale zadowalano się półrozkami. Przypominają się gorzkie słowa Bronisławy Mroźewskiej o kompromitacji miasta. Począcie żalu z powodu fiaska tego przedsięwzięcia pogłębia jeszcze świadomość, że właśnie w tamtych latach taka biblioteka była najbardziej potrzebna, wtedy była w stanie odegrać najbardziej kulturotwórczą rolę. Zadrutowany papier odgrywał wtedy o wiele większą rolę niż obecnie, książka była dobrem poszukiwanym i deficytowym. Dopiero dzieci i wnuki ówczesnych czytelników miały się doczekać czasów stopniowego zmniejszania się roli papieru na rzecz nośników elektronicznych.



Tekst zatwierdzenia projektu przez Ryszarda Hilla.

Poniżej, zarys frontowej fasady projektowanej biblioteki.





Krzysztof Gosztyła

Jak Burczybrzuszek Śmiałkiem został

(Bajka o Złotej Kaczce)

Projekt okładki Barbara Kuropejska-Przybyszewska



Foto - Mirosław Kalinowski

Kontynuujemy publikację w odcinkach bajki dla małych i dużych dzieci, autorstwa znanego aktora teatralnego, filmowego oraz radiowego, Krzysztofa Gosztyły.

VI
Jestem Józio Burczybrzuszek,
Brzuch mi ciągle marsza gra.
Złotą Kaczkę znaleźć muszę,
Choćby była zła.
Bo kto głodny, ten zły czasem,
Ale gdy ma pełen brzuch,
Gdy popuści dziurkę w pasie,
Dobry z niego druch.

Gdy tak śpiewał, strasznie zgłodniał:
„Pajdę chleba mam w kieszeni!”.
I już dłonią grzebał w spodniach,
Kiedy szybko zamiar zmienił.

Cofnął rękę zawstydzony:
„Andzia rzekła – Barszczyk zrobić,
Jutro... będę najedzony...
Dziś niech kaczka podje sobie”.

I powrócił do piosenki
W miejscu, w którym ją porzucił.
Lampkę wziął do lewej ręki,
Prawą w takt machając, nucił:

Choć zaklęta to królowna,
- Jak powiedział Majster Grześ -
Kaczka przecież nie jest z drewna,
Musi też coś jeść.
Jak ją znajdę, dam jej chleba,
Com ze stołu Majstra wziął.
Pewnie głodna, więc potrzeba,
Bym odnalazł ją.

„Tam do licha! - rzekł dosadnie –
Rację chyba Andzia miała,
Gdy mi o tej Ariadnie
W domu dziś opowiadała.

Bo tym schodom końca nie;
Górą, dołem w lewo, w prawo.
Nigdy bym nie podejrzewał
Labiryntu pod Warszawą”.

Otarł czoło prawą ręką
- Lewą sprawdził coś w kieszeni -
I znów zajął się piosenką,
Chociaż trochę słowa zmienił:

Jestem Józio Burczybrzuszek,
Wciąż daleka droga ma.
Krok po kroczku schodzić muszę
Do samego dna.
Żeby zaś nie zmylił drogi,
W labiryncie znalazł drzwi,
Lampką szewską świecę w nogi,
Z lampką różnej mi.

„Dobrze, że nic szewską wziąłem.
Lecz czy równo się rozwija?
Dratwa grubsza niż kordonek,
Więc mi chyba szczęście sprzyja?

Zaraz... równo. Jest pół motka.
Trzeba - myślał - wierzyć w siebie.
Lecz zostawić nic na schodkach.
Może przydać się w potrzebie”.

Motek w lewą kieszeń włożył,
Lampkę zaś do prawej ręki,
Oddech wziął i tchu przyłożył,
By powrócić do piosenki:

Jestem Józio Burczybrzuszek,
Wszystkim trudem radę dam.
Kaczkę chleba zanieść muszę,
Chociaż głodny sam!
A jak podje, to poproszę
- Pewnie dobre serce mam -
Żeby dała ze trzy grosze,
Może mi i da!

Pewnie dalej by tak śpiewał
- Jeszcze długa była droga -
Lecz się tego nie spodziewał,
Że mu się pośliznie noga!

I - choć w portkach robił dziurki -
Zjeżdżał - jak na pupie dzieci
Jadą z górki na pazurki
Na ślizgawce po zamieci.

Pędził na dół coraz prędzej,
Buchnął w coś, przekoziołkował,
Już nie wiedział, gdzie ma ręce,
Gdzie są nogi, a gdzie głowa.

Bo w tym pędzie w kłęb się zwinął.
Jak urwane koło z wozu
Z osi pędem się wypina
I mknie szybciej od powozu -

Tak nasz Józio w korytarze,
Wejścia, przejścia, gnał w obrotach,
Leciał prostu, brał wiraże,
Podskakiwał na wykrotach,

Aż na koniec nim miotnęło...
I poleciał wielkim łukiem
Na drzwi jakieś - tak gruchnęło!
Że się drzwi otwały z hukiem.

VII
Nie drgnie ręka ani noga,
Leży szewczyk jak nieżywy,
A za drzwiami łńień pożoga
Istne cuda, istne dziwy:

Jest komnata kryształowa,
Staw - w nim woda połyskliwa,
A w tym stawie jak królowa
Złota Kaczka sobie pływa.

Otworzył Józio jedno oko,
Potem oba przetarł nieco
I otworzył je szeroko -
A gdzie spojrzal, gwiazdy świecą.

„To musiałem wałnąć zdrowo;
Gwiazdy w oczach, w uszach dzwoni”.
Wstał i dostrzegł wnet królową,
Złotą Kaczkę w srebrnej toni.

Więc się ku niej schylił z nagła:
„W głowie mi się chyba roi.
Ma dwa dzioby?... Trzy?... Do diabła!”.
Stąpnał, zachwiał się, lecz stoi.

Uniósł głowę - „Auć! Jak boli”.
Zmacał czoło - guz jak śliwa.
Zamknął oczy i powoli
Jeszcze raz je poodkrywał.

A tu kaczka z gniewu fuka:
„Bardzo jesteś chłopcze śmiały!
Któż by zgadł, że mnie odszuka
W mych podziemiach szewczyk mały!

A skoro tak się stało...
Niech na moje zawołanie
W jednej chwili kaczki ciało
Piękną się królową stanie!”.

Zaszumiło, zafurczało,
Złote pierze poleciało,
Już nie kaczka przed nim pływa,
Lecz królowa urodziwa!

Na brzeg wyszła, ciało śniade
Otuliła w zwiewne szaty,
Nałożyła złoty diadem,
Wzięła w rękę trzos pękaty:

„Spójrz - powiada - do wydania
Sto dukatów masztu tu oto.
Sobie sam, bez rozdawania,
Kupuj co chcesz. Szczere zło - to...”.

Nucąc, niemal trzos mu dała,
Oczy wtopiła w jego oczy,
Potem w nos pocałowała,
Mrucząc: „Jakiś on uroczy”.

(Józio stał, lecz nie miał siły
By cokolwiek odpowiedzieć.
W głowie mu kuranty biły,
Nic nie słyszał, chciał posiedzieć).

„Lecz uważaj - wyszeptwała -
W dzień i ani chwili dłużej,
Wydać wszystko, w tym rzecz cała”.
- Znów mruknęła „On mnie urzekł”.

„Jeśli spełnisz to zadanie,
Jeśli czarna nade mną pęknie,
Rękę mą i skarb dostaniesz
I będziemy żyć przepięknie”.

(Oczy czarne tłą zeszklita,
Miętko jego dłoń ujęła,
Do policzka przytuliła,
Tęże otarła... i ciągnęła):

„Jak nikt w świecie cię nagrodzę.
Zapamiętaj chłopcze miody”.
Obróciła się na nodze
I odeszła w stronę wody.

Mgła ze stawu ją objęła,
A gdy spęzła w dół po cichu,
W stawie karteczka znów płynęła,
Po królownie ani słychu.

Zamarł szewczyk jak słup z drewna.
Przetarł oczy ze zdumienia;
„Czy to kaczka, czy królowna?
- Myśli sobie - Nic nie zmienia,

Gdy po złoto się przybyło,
By się z Andzią nim nacieszyć...
Zaraz, zaraz, jak to było?...
Chyba trzeba się pośpieszyć -

Dzień i ani chwili dłużej -
Powiedziała mi panienska.
A już może dzień, tam w górze.
Co tu robić? Głowa pęka.

Lepiej będzie się pożegna.
Bo mi jakieś sztuczki diable
Chcą spod czaszki rozum przegnać
Pani kaczko...” - Aż tu nagle!

Jakby piorun w beczkę z prochem,
Strzelił z góry i podpałił,
Kaczka znikła, huk się rozszedł...
Pustka na srebrzystej fali.

C.D.N.



Początek polskiej informatyki



Prof. Andrzej Targowski - Western Michigan University (Emeritus)
Foto - domena publiczna

Przedstawiona sytuacja polityczna w Polsce wskazywała, że sprawa ETO (Elektroniczna Technika Obliczeniowa) miała raczej rangę hobby, a nie czynnika, który usprawniłby gospodarkę. Życie pokazało, że do 1970 r. zainstalowano w Polsce 170 komputerów, w tym tylko kilkadziesiąt do przetwarzania danych, czyli dla potrzeb zarządzania gospodarką. To była sytuacja, z którą co ambitniejsi specjaliści ze środowiska ETO nie mogli się pogodzić. Nie należeli do nich specjaliści zaangażowani w rozwój krajowych komputerów, ponieważ czuli się winni za brak postępu w ich zastosowaniach w praktyce gospodarczej. Po prostu kopiowali sowiecki model rozwoju, w którym komputery do przetwarzania danych nie były priorytetowym zadaniem.

Natomiast polscy informatycy, którzy pracowali na zachodnich komputerach i przeszli szkolenia na Zachodzie, widzieli, że komputery są bardzo ważnym, jeśli nawet nie strategicznym elementem gospodarki, którą, „błyszcząca” powszechną motoryzacją i konsumpcją. W Warszawie były wówczas cztery działające zachodnie komputery: angielski ICT 1300 w Centralnym Ośrodku Doskonalenia Kadr (CODK), amerykański NCR 315 działający w NBP, francuski MCT Serie 300 (PKP) oraz amerykański IBM 1440 (ZETO-ZOWAR). Liderzy pierwszych trzech ośrodków nie wykazywali chęci do promowania ETO na szeroką skalę w gospodarce. Niejaki „obowiązek” spoczął na dyrektora ZETO-ZOWAR, dr. inż. Andrzeju Targowskim, który przeszedł staże informatyczne we Francji (1962 i 1964), Wielkiej Brytanii (1966), szkolenia IBM w Austrii, Francji, Belgii oraz zapoznał się z amerykańską informatyką w USA w 1970 r.

W 1969 r. autor niniejszej książki opublikował artykuł w „Polityce” – krytykował w nim i stan komputeryzacji w Polsce oraz politykę Pełnomocnika Rządu ds. ETO, prof. S. Kielana, który był zwierzchnikiem autora. Artykuł ten ukazał się po spotkaniu autora z redakcją na zaproszenie redaktora naczelnego Mieczysława Rakowskiego, który wówczas uchodził za liberała i „wiedział”, co trzeba robić, by było w Polsce lepiej.



Budynek ZETO Ikona modernizmu

Po publikacji tego artykułu red. Stefan Bratkowski odwieździł autora w jego biurze ZETO-ZOWAR przy ul. Śniadeckich 8 i zasugerował, aby opracować Program Rozwoju Informatyki, taki jaki „powinien być”. Inicjatywa została podjęta i w ramach zespołu aktywistów Polskiego Komitetu Automatycznego Przetwarzania Informacji (PKAPI) przy Naczelnej Organizacji Technicznej (NOT) program taki został opracowany pod kierunkiem A. Targowskiego przy udziale red. S. Bratkowskiego i inżynierów Ryszarda Dąbrowski, Ryszarda Farfala, Antoniego Bosowskiego i Marka Wajcena. Prof. Jan Kaczmarek, przewodniczący Komitetu Nauki i Techniki (KNIT), spotkał się z A. Targowskim i doświadczoną ręką ministra ds. techniki wskazał na ulepszenia programu. Na początku 1970 r. program ten został sformułowany, teraz trzeba było nadać mu oficjalny bieg. 23 kwietnia 1970 r. odbyło się plenium KNIT, czyli zebranie kilkudziesięciu profesorów inżynierów i doświadczonych działaczy techniki. Pod obrady weszły dwa programy Pełnomocnika Rządu ds. ETO prof. S. Kielana i dr. inż. A. Targowskiego (aktywiści PKAPI-NOT), dyrektora ZETO-ZOWAR. Ten drugi społecznie opracowany program podważał założenia programu rządowego. Co gorsza,

A. Targowski był podległym pracownikiem doświadczonego życiowo ministra Kielana (55-letniego), nie był profesorem i był od niego o 22 lata młodszy, dużym wyzwaniem więc dla 33-letniego informatyka było referować skomplikowany temat wobec takiego szanownego grona. Program PKAPI wymieniał kluczowe systemy zastosowaniowe i mikrokomputery (K-202). Natomiast jego odpowiednik rządowy był typowym rozdzielnikiem sprzętu



Elektroniczna technika obliczeniowa - Wystawa stała w Warszawie

ETO

Program aktywistów ETO został najpierw zatwierdzony na tym zebraniu, a następnie przez Prezydium Rządu 9 czerwca 1970 r., ale urzędujący Pełnomocnik Rządu ds. ETO nie miał zamiaru go wdrażać. Ciągle miał popleczników w reżimie Gomulki.

Powszechnie było wiadome w 1970 r., że reżim Gomulki upadnie szybko. Nawet Amerykanie o tym wiedzieli i szykowali kadry swoją metodą na następny cykl reżimu, który mógł być bardziej przyjazny dla

Zachodu. W czerwcu 1970 r. A. Targowski wraz z grupą 8 specjalistów techniki wyjechał na zaproszenie Departamentu Stanu do USA, gdzie ich zapoznano z centrami techniki, w tym z rodzącą się Doliną Krzemową i drogą 128 k. Bostonu, gdzie stworzono świetne warunki rozwojowe dla indywidualnych wynalazców oraz szeregu ośrodków obliczeniowych w korporacjach, np. w IPC (International Paper Company).

Dużą rolę w popularyzowaniu ETO w społeczeństwie odegrał red. Bratkowski, który redagował „Życie i Nowoczesność”, dodatek do popularnego dziennika „Życie Warszawy”, powołany do istnienia w maju 1970 r. Dodatek miał daleko idącą niezależność od redakcji macierzystej, propagował nowoczesne myślenie o gospodarce i podstawy demokracji, popularyzował najnowsze osiągnięcia nauki i techniki. Dodatek uważano za „drożdże” nowoczesnej Polski. W dodatku tym A. Targowski publikował cotygodniowy felieton Mój pracownik komputer pod pseudonimem MAT. Tworzył także krytyczne artykuły, jak Decyzje na miarę M-3. Podobnie krytyczne teksty o gospodarce i ETO publikował na tych łamach red. Andrzej Bober.

Działalność A. Targowskiego nie uszła uwadze prawdziwego centrum władzy, jakim było MSW i jego wiceszefa Franciszka Szlachcica, który szykował zamach stanu i go w grudniu 1970 r. przeprowadził. Zaprosił A. Targowskiego na serię szkoleń w zakresie ETO, a potem na lunch w swoim gabinecie. Uważał, że PRL może dobrze się rozwijać, o ile postawi na odmłodzone i fachowe kadry wspomagające komputeryzację, która robiła wówczas furorę na Zachodzie – o czym członkowie najwyższej władzy czytali w „Biuletynie Specjalnym” specjalnie dla nich wydawanym. Na tych spotkaniach Targowski informował min. Szlachcica o kierunkach rozwoju ETO na Zachodzie i jak ją można wykorzystać w polskiej gospodarce. Między innymi udzielił informacji o systemie numeru obywatela w social security w USA i podobnym systemie we Francji, który badał, będąc na stażu w firmie BULL we Francji w 1964 r. W ten sposób narodził się pomysł na polski numer PESEL, ograniczony do parametrów francuskiego numeru po 1946 r.

Po dojściu do władzy Edwarda Gierka w 1971 r. F. Szlachcic został członkiem nr 2 w Biurze Politycznym i zaczął forsować modernizację aparatu państwa i gospodarki, aby „zbudować drugą Polskę”, co obiecywał Gierke. Na początku 1971 r. została utworzona Komisja ds. Unowocześnienia Mechanizmu Funkcjonowania Gospodarki i Państwa, w której znaleźli się wicepremierzy, kilku ministrów i ok. 200 ekspertów w kilkunastu podkomisjach. A. Targowski został członkiem Podkomisji ds. Informatyki i Podkomisji ds. Przemysłu. W spotkaniach plenarnych w Nieporęcie referował sprawę informatyki (omówione w Programie PKAPI) w koreferacie do referatu szefa tej podkomisji gen. Władysława Mroza, z-cy Szefa Sztabu WP. Prosił go o to sekretarz Komisji prof. Józef Pajestka (ekonomista), z-ca przewodniczącego Komisji Planowania, ponieważ referat generała był słaby. Następnie prosił o zreferowanie spraw informatyki na plenarnym spotkaniu z Edwardem Gierkiem 12 kwietnia 1972 r. Chodziło mu o to, by informatyk wyraźnie powiedział zebranym, że reformy nie mogą być sprowadzone jedynie do automatyzacji informacji gospodarczej, lecz odwrotnie: to ona powinna wspierać reformę administracji gospodarczej, między innymi polegającą na tym, by ministrowie byli reprezentantami rządu wobec swego resortu, a nie odwrotnie, i walczyli o zasoby dla swoich projektów. Innymi słowy, prof. Pajestka chodziło o to, by członkowie władzy nie liczyli, że ich pracę wykonają komputery, a oni sami będą mogli udać się na polowanie. W trakcie tych prac nad unowocześnieniem PRL poproszono A. Targowskiego o napisanie szkicu zarządzeń rządu w sprawie utworzenia Krajowego Biura Informatyki i zlikwidowania Urzędu PRETO oraz utworzenia Zjednoczenia Informatyki. W ten sposób termin „informatyka” został niejako „urzędowo” wprowadzony do oficjalnego obiegu. Natomiast bestsellerską książką A. Targowskiego Informatyka. Klucz do dobrobytu, wydana w 1971 r., wprowadziła ten

termin do szerokiego obiegu w społeczeństwie. Również nazwa miesięcznika „Maszyny Matematyczne” została zmieniona na „Informatyka”.

Pierwszy Program Rozwoju Informatyki 1971–1975

1 marca 1971 r. zostało utworzone Krajowe Biuro Informatyki (KBI), którego dyrektorem generalnym został dr inż. Zbigniew Gackowski, a jego zastępcą – dr inż. Andrzej Targowski. Gackowski zajmował się sprawami kontaktów z resortami i kierowaniem Zjednoczeniem Informatyki, a wiceszef nadzorował kierowanie sztabowe KBI i realizację Programu Rozwoju Informatyki na lata 1971–1975. W tej sytuacji trzeba było zaktualizować strategię informatyzacji, zwłaszcza że min. Jan Kaczmarek nalegał na przyspieszenie realizacji planu i jego wzmożenie aktualizowanymi rozwiązaniami. Nacisk wynikał z faktu, że F. Szlachcic chciał przyspieszyć technokrację polskiej gospodarki. Natomiast celem min. Kaczmarka było sproduktywizowanie polskiej inteligencji technicznej na rzecz unowocześnienia kraju. Dlatego zlikwidował finansowanie ośrodków badawczych, zamiast tego zajął się finansowaniem problemów węższych gospodarki, czyli zerwał z finansowaniem podmiotowym na rzecz przedmiotowego. Sformułowane kilkadziesiąt takich problemów, przyznawano fundusze podczas uroczystych spotkań.

W tej sytuacji KBI przystąpiło do aktualizacji Programu, a nawet do jego przyspieszonego realizowania. Przyjęto następujące strategiczne założenia dla tego planu:

- Należy wyprodukować mniejszą liczbą komputerów te same systemy, co na Zachodzie, a może i więcej? Do tego wniosku doszedł A. Targowski podczas wizytowania IPCo (International Paper Company) w USA w 1970 r., gdzie w centrali i oddziałach było zainstalowanych ok. 60 komputerów, wykorzystywanych średnio w 30%. Innymi słowy, Amerykanie instalowali za dużo komputerów.
- Trzeba informatyzację centralnie planowanej gospodarki przeprowadzić od góry, ponieważ gdyby przeprowadzać ją od dołu o poziomie przedsiębiorstw, których było ok. 40 000 zorganizowanych w 200 zjednoczeniach, to przyjmując tempo instalowania 100 komputerów rocznie (w planie na 5 lat było do zainstalowania ok 500+ komputerów), informatyzowanie tych przedsiębiorstw zajęłoby 400 lat.
- Odrzucono model Langego, który łączył wszystkie przedsiębiorstwa w jeden system wejściowo-wyjściowy w celu bilansowania popytu z podażą. Ponieważ jak twierdził sam autor modelu: nie było tak szybkiego komputera, który by te bilanse obliczał jak nie w czasie rzeczywistym, to choćby raz na dzień. Po prostu model ten był niewykonalny. Przyjęto zachodni wariant, że każda duża organizacja gospodarcza powinna być wewnętrznie zinformatywowana, ponieważ tylko wówczas może systematycznie dostarczać prawdziwe i aktualne dane do systemów nadrzędnych (w tym optymalizujących), takich jak: zjednoczenie, resort, Komisja Planowania.
- Zamiarem (goal) informatyzacji gospodarki powinno być:
 - Zmniejszenie zapasów z kilkunastu procent PKB firm i państwa do kilku procent. W gospodarce ryn-



Polskie Towarzystwo Informatyczne



kowej zapasy wynosiły poniżej 1%, co radykalnie zmniejszało zamrożenie środków i polepszało efektywność działań gospodarki.

• Ograniczenie biurokracji, w której pracowało 51% wszystkich za-trudnionych w kraju.

• Szybsze podejmowanie racjonalnych (możliwie optymalnych) decyzji gospodarczych.

• Przeniesienie uwagi z konstrukcji sprzętu na jego zastosowania, co współgrało z zastąpieniem terminu ETO przez pojęcie „informatyka”.

• Znaczące zwiększenie nakładów na rozwój informatyki Polski.

• Zaktywizowanie ośrodków badawczo-naukowych wokół tematyki informatyzacji.

W planie wytypowano kilkanaście strategicznych Krajowych Systemów Informatycznych (KSI): PESEL, SPIS, WEKTOR, TEREN, MAGMA, TRAKT, ŚWIATOWID, SOKRATES i inne, i ogólnokrajową sieć przetwarzania danych INFOSTRADA, oparte o Krajową Sieć Obliczeniową ZETO. Ponadto wytypowano:

• 18 systemów automatyzacji procesów produkcyjnych,

• 3 systemy abonенckie: CYFRONET, WASC i POLARX,



Budynek ZETO - biura

• Kilkanaście systemów informatycznych dla kluczowych przedsiębiorstw,

• Kilkę systemów informatycznych dla zjednoczeń gospodarczych. W ramach strategii informatyzacji uruchomiono:

• Rozwój Resortowych Centrów Informatycznych odpowiedzialnych za

postępy informatyki w kilkudziesięciu resortach. Na wzór CROPI (Centralnego Resortowego Ośrodka Przetwarzania Informacji) zorganizowany pod koniec siódmego dziesięciolecia XX w. przez dr. inż. Wojciecha Jaworskiego w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego.

• Państwową Radę Informatyki, która skupiała kilkudziesięciu ekspertów i liderów informatyki.

• Instytut Maszyn Matematycznych przesu-nięto do Zjednoczenia MERA, produkującego ETO.

• Szkolenie wybranych specjalistów w zachodnich centrach obliczeniowych.

• Zorganizowano eksperckie zespoły międzyresortowe do spraw rozwoju systemów typu KSI.

• Rozwój systemów PESEL i WEKTOR powierzono A. Targowskiemu, który merytorycznie prowadził ich rozwój równoległe z pełnieniem funkcji w KBI.

• Specjalną uwagę poświęcono zorganizowaniu KBI w myśl zasady, że struktura idzie za strategią (structure follows strategy). Wzorowano się na organizacji Pentagonu wprowadzonej przez sekretarza obrony USA Roberta McNamare w latach 1960., kiedy trwała wojna w Wietnamie.

• Powołano do życia Państwową Radę Informatyki pod przewodnictwem m.in. prof. J. Kaczmarka.

Zorganizowania KBI według modelu amerykańskiego Pentagonu wymagało odpowiednich metod pracy. Model ten opierał się na koncepcji wypracowanej w sławnym ośrodku badawczym RAND (będącym „mózgiem” lotnictwa amerykańskiego) i zwanej PPBS od Planning, Programming, Budgeting System. Metoda ta została w 1962 r. wdrożona w Pentagonie, a w 1965 r. upowszechniona w cywilnych ministerstwach rządów Stanów Zjednoczonych. Zaledwie po sześciu latach wdrożono ją w KBI, ale w nieco zmodyfikowanej formie. Polską odmianę PPBS nazwano metodą 3P od „Prognozowania, Programowania i Planowania”. Cały plan na lata 1971–1975 opracowany został za pomocą tej metody.

W KBI od razu zerwano ze stylem dowodzenia rozwojem polegającym na planowaniu rozdzielników

maszyn i pilnowaniu „sztuka po sztuce” jak one zostały zainstalowane. Przyjęto założenie, że głównym zadaniem KBI (pomysłanej wówczas jako jednostki sztabowej rządu) powinno być sterowanie, a nie dowodzenie rozwojem informatyki. Przez sterowanie rozumiano pośrednie kierowanie za pomocą dostarczania prognoz i projektów programów i planów, a także analiz wszystkim uczestnikom procesu informatyzacji kraju. Na podstawie opracowań KBI każda organizacja miała podejmować samodzielnie, bez administracyjnego przymusu KBI, decyzje co do swego trybu informatyzacji. Była nadzieja, że „scenariusze KBI” zmuszą do głębszego przemysłienia tych decyzji, dlatego też zaadaptowano pośredni styl zarządzania według amerykańskiej praktyki, po uprzednim jej dostosowaniu do polskich realiów. I tak w metodzie 3P przyjęto następujące horyzonty czasowe działań:

• Prognozy rozwoju informatyki – 30 lat,

• Programy rozwoju aspektów informatyki – od 5 do 10 lat,

• W odróżnieniu od amerykańskiej techniki PPBS, metoda 3P miała sformułowane pytania programowe dla każdej fazy:

• Faza prognozy była rozważana w zakresie sformułowanych celów rozwoju informatyki, analizy potrzeb na systemy i środki informatyki;

• Faza programów była rozważana w zakresie wariantów programów prowadzących do osiągnięcia wyznaczonych w prognozie celów, strategii i priorytetów osiągnięcia celów, kryteriów oceny realizacji programów;

• Faza planowania polegała na wyznaczeniu i przydziale zadań i środków.

Pytania programowe m.in. przekazywano zespołom projektującym systemy państwowe, takie jak: system sterowania problemami węzłowymi nauki i techniki (zwany SOKRATESEM), system obrotu materiałowego (zwany MAGMA), system sterowania zasobami naturalnymi (w zakresie geodezji i kartografii), system sterowania transportem (zwany TRAKTEM).

W miarę jak zaczęły się rozwijać prace nad projektowaniem Krajowego Systemu Informatycznego (KSI), w 1972 r. postawiono sobie takie pytania programowe:

1. Ilu specjalistów informatyki będzie wymagała budowa KSI?

2. Czy zapotrzebowanie KSI na informatyków będzie wymagało poniesienia dodatkowych wydatków, których nie ma w dotychczasowych planach?

3. Jakże powinny być zadania szkolnictwa wyższego w zakresie kształcenia informatyków w latach 1972–1974, aby w tychże latach następny Program Rozwoju Informatyki na lata 1976–2000 uzyskał dobry punkt startu?

Na koniec roku 1971 w Polsce było zainstalowanych 78 komputerów do przetwarzania danych i 167 komputerów do obliczeń numerycznych, co łącznie oznaczało 245 komputerów. W odniesieniu do liczby ludności w kraju dawało to gęstość 7,5 komputera na 1 milion mieszkańców lub inaczej, 134 tys. mieszkańców przypadało na 1 komputer. Z analiz KBI wynikało, że gęstość komputerów w Polsce na 1 mln mieszkańców była kilkanaście razy mniejsza niż w produjących krajach Europy Zachodniej i kilkadziesiąt razy mniejsza niż w USA, a także trzykrotnie niższa od zastosowań w pozostałych krajach demokracji ludowej.

Obliczono także, że opóźnienie we wdrażaniu informatyki do gospodarki narodowej wynosiło w stosunku do ZSR – 4, Europy Zachodniej – 8, a w odniesieniu do USA – 14 lat. Mniej więcej ten sam stopień opóźnienia zachodził na poziomie technicznym sprzętu i oprogramowania.

Taka sytuacja Polski w zakresie rozwoju informatyki wymagała zastosowania specjalnej strategii rozwoju, aby przynajmniej zapobiec tendencji dalszego wzrostu opóźnienia. W tej sytuacji sformułowano został model ogólnego rozpowszechniania komputerów w gospodarce i sprawdzono go na przykładzie innych krajów. Model ten zgadzał się ze statystyką, a więc uznano go za prawidłowy do zastosowania w polskich warunkach.

Prognozowanie rozwoju instalacji komputerowych oparto na prognozach demograficznych i przewidywanym dochodzie narodowym. Jednakże sposób upowszechniania komputerów przyjęto przez analogię do rozszerzania się epidemii osy. Założono, że wejście w posiadanie komputera można w pewnym sensie traktować jako zachorowanie bez możliwości wyzdrowienia. Dodatkowo założono, że „odczucie” potrzeby posiadania komputera

jest proporcjonalne do liczby już istniejących komputerów w danym kraju, traktowanych jako „ogniska zarażenia”. Do obliczeń przyjęto modele matematyczne T.E. Harris i H.E. Huskeya (dla epidemii osy), a także

H. Störmera (dla upowszechniania się telefonów). Dokładny opis metody prognozowania został przedstawiony w książce A. Targowskiego Informatyka. Modele systemów i rozwoju (1980).

Z badań KBI wynikało, że intensywność „zarażenia” informatyką we Francji i RFN w latach 1960. była znacznie większa niż w USA, Wielkiej Brytanii i Japonii. Być może było to wynikiem celowego działania tych krajów w kierunku zwiększania koniunktury w informatyce. Na przykład we Francji funkcjonował urząd Delegata Rządu ds. Informatyki. Dodało to zarządzającym animuszu, że być może również i KBI może przyczynić się do zwiększenia koniunktury dla informatyki w Polsce.

W prognozie KBI przyjęto trzy strategie rozwoju informatyki w Polsce:

• Strategia konserwatywna, polegająca na utrzymaniu dotychczasowej tempa rozwoju według Programu Rozwoju na lata 1971–1975, która wymagała wykonania tego planu w 100%. Według tej strategii w Polsce w 1990 r. powinno być zainstalowanych ok. 15 000 komputerów, co oznaczałoby wzrost 61-krotny w stosunku do 1971 r.

• Strategia naturalnego rozwoju, charakterystyczna dla USA, Wielkiej Brytanii i Japonii, wymagała przekroczenia Programu o 50%. Według tej strategii w Polsce w 1990 r. powinno być zainstalowanych ok. 30 000 komputerów, co oznaczałoby ponad stukrotny wzrost w stosunku do 1971 r.

• Strategia przyspieszonego rozwoju, charakterystyczna dla Francji i Niemiec, wymagała przekroczenia Programu o 100%. Według tej strategii w Polsce w 1990 r. powinno być zainstalowanych ok. 40 000 komputerów, co oznaczałoby wzrost ponad 150-krotny w stosunku do 1971 r.

Kiedy referowano prognozy KBI, to wyśmiewano się z nich. „Jak to tyle tysięcy komputerów w Polsce, po co?” – pytano i znacząco stukano się w czoło. Z dzisiejszej perspektywy okazało się, że rzeczywisty rozwój informatyki przeszedł wszelkie wyobrażenia. W Polsce (w 2020 r.) było około 15 mln zainstalowanych komputerów (osobistych). Zresztą zmieniły się i wielkość komputerów. Obliczenia KBI dotyczyły tzw. maszyn głównych (mainframes), podczas gdy obecnie obok maszyn głównych pojawiły się komputery osobiste, często szybsze od maszyn głównych z lat 70. XX w. Sama prędkość obliczeń jed-

rewolucji mikrokomputerowej. Zresztą nikt wtedy jej nie przewidywał. KBI stało uważało, że trzon polskich instalacji powinny stanowić minikomputery, a nie duże komputery, które wówczas forsował krajowy i sowiecki przemysł komputerowy. Obecnie najmocniejsze pecety są de facto serwerami, czyli minikomputerami według ówczesnej klasyfikacji, jaką posługiwało się KBI.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla rynków, które urosły, większych, bardziej dojrzałych.

Do lat 1972–1974 nakłady na informatykę wykazywały dość wysoką, dwucyfrową dynamikę, charakterystyczną dla młodych technologii. Potem, w latach 1975–1984, rozwój informatyki przejawiał stagnację, którą dość szybko w stanie wojennym zniwelował sektor prywatny wraz z popularizowanymi wtedy mikrokomputerami. Następną falą rewolucji informatycznej trwała w latach 1985–2001. Potem dynamika rynku rzadko już przekraczała wartość 10%; to zjawisko typowe dla ryn



DOKOŃCZENIE ZE S. 11
ki (1929–2019) z Dowództwa Wojsk Lotniczych na jego z-cę w IMM. Drugim zastępcą ds. naukowych w IMM został prof. Władysław Turski (1938–2013). Wiceministrem w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego został gen. Stanisław Paszkowski z WAT. A w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki wiceministrem został płk Walery Kujawski z WAT. Zjednoczenie MERA główną produkcję prowadziło w zakresie elektroniki wojskowej. Z wprowadzanej strategii militarnizacji polskiej gospodarki wynikały następujące fakty:

- Na wspomnianym posiedzeniu Państwowej Rady Informatyki zaktualizowany program rozwoju informatyzacji referowany przez Targowskiego został niespodziewanie skrytykowany przez prof. Andrzeja Straszaka, z-cę kierownika Wydziału Nauki KC PZPR prof. Władysława Turskiego, który krytykował program w „imieniu” przemysłu. Potem z ostrą krytyką dołączył prof. Paweł Bożyk, szef doradców i sekretarza partii. Pojawia się pytanie, czy wymienieni profesorowie wiedzieli o przygotowaniach do wojny z Zachodem? Dziś się nie przynajmniej, zwłaszcza ci, co nie żyją. Dokumentów brak. Trudno sobie wyobrazić, aby profesorowie ze szczytowego aparatu KC o tym nie wiedzieli, podobnie jak wymienieni pułkownicy, którzy byli skomunikowani poza cywilnymi kanałami. Dlaczego prof. Turski został dodatkowo (obok pracy na UW) zatrudniony w IMM? Czyżby dla usprawnienia badań naukowych w czasie przygotowań do wojny? Można domniemywać, że był szycowany na szefa krajowej służby informatyki na czas wojny i miał czas, aby się do tego zadania przygotować.

- Komitet Informatyki PAN miał przygotować referat na II Kongres Nauki Polskiej w 1973 r. Ale go nie przygotował. Prof. Roman Kulikowski, z-ca sekretarza generalnego PAN, prosił Andrzeja Targowskiego, aby ten dostarczył referat w trybie pilnym. Szkic referatu Targowski przedstawił do dyskusji na spotkaniu w 1972 r. z członkami Komitetu. Spotkał się on z ostrą krytyką. Brylował w niej prof. Turski, który stwierdził:
 - projekty te [chodzi o KSI] unać by można za bardzo ambitne, gdyby nie całkowity brak rzeczowej analizy wykonalności, do czego można żywić poważne wątpliwości, co choćby ze względu na niewystępowanie takich systemów [...] w krajach przetrastających Polskę pod względem zamożności, organizacji i stopnia nasycenia sprzętem informatyki.

- Prof. Turski, choć astronom z wykształcenia, czyżby jednak mógł nie wiedzieć, że w zachodnich państwach nie było gospodarki centralnie planowanej, zatem nie stosowano takich systemów, jak KSI, z wyjątkiem PAN, prosił Andrzeja Targowskiego, aby ten dostarczył referat w trybie pilnym. Szkic referatu Targowski przedstawił do dyskusji na spotkaniu w 1972 r. z członkami Komitetu. Spotkał się on z ostrą krytyką. Brylował w niej prof. Turski, który stwierdził:
 - projekty te [chodzi o KSI] unać by można za bardzo ambitne, gdyby nie całkowity brak rzeczowej analizy wykonalności, do czego można żywić poważne wątpliwości, co choćby ze względu na niewystępowanie takich systemów [...] w krajach przetrastających Polskę pod względem zamożności, organizacji i stopnia nasycenia sprzętem informatyki.

Prof. Turski, choć astronom z wykształcenia, czyżby jednak mógł nie wiedzieć, że w zachodnich państwach nie było gospodarki centralnie planowanej, zatem nie stosowano takich systemów, jak KSI, z wyjątkiem PAN, prosił Andrzeja Targowskiego, aby ten dostarczył referat w trybie pilnym. Szkic referatu Targowski przedstawił do dyskusji na spotkaniu w 1972 r. z członkami Komitetu. Spotkał się on z ostrą krytyką. Brylował w niej prof. Turski, który stwierdził:

- projekty te [chodzi o KSI] unać by można za bardzo ambitne, gdyby nie całkowity brak rzeczowej analizy wykonalności, do czego można żywić poważne wątpliwości, co choćby ze względu na niewystępowanie takich systemów [...] w krajach przetrastających Polskę pod względem zamożności, organizacji i stopnia nasycenia sprzętem informatyki.

 Prof. Turski, choć astronom z wykształcenia, czyżby jednak mógł nie wiedzieć, że w zachodnich państwach nie było gospodarki centralnie planowanej, zatem nie stosowano takich systemów, jak KSI, z wyjątkiem PAN, prosił Andrzeja Targowskiego, aby ten dostarczył referat w trybie pilnym. Szkic referatu Targowski przedstawił do dyskusji na spotkaniu w 1972 r. z członkami Komitetu. Spotkał się on z ostrą krytyką. Brylował w niej prof. Turski, który stwierdził:

- projekty te [chodzi o KSI] unać by można za bardzo ambitne, gdyby nie całkowity brak rzeczowej analizy wykonalności, do czego można żywić poważne wątpliwości, co choćby ze względu na niewystępowanie takich systemów [...] w krajach przetrastających Polskę pod względem zamożności, organizacji i stopnia nasycenia sprzętem informatyki.

 Do ogłoszenia referatu o informatyce na tym Kongresie za-proszono prof. Wiktora Głuszkowa z ZSRR. W ślad za tą decyzją prof. Turski rozpoczął starania o zakup wielkiego radzieckiego komputera R-50

dla Uniwersytetu Warszawskiego, który potem nie został przekazany do użytku z uwagi na niedopracowanie przez sowieckiego producenta. Postawa prof. Turskiego tylko chwilowo wynikała z wyższej racji państwowej dotyczącej przygotowań do wojny, ponieważ w 1972 r. owe przygotowania zawieszono po wizycie prezydenta Richarda Nixona w Warszawie i Moskwie, kiedy Zachód kupił pokój za „dużą pożyczkę” i zapanowało tzw. odprężenie.

Prezydent Nixon w Warszawie i CYFRONET

W czerwcu 1972 r. w drodze do Moskwy przyleciał do Warszawy prezydent Richard Nixon z sekretarzem stanu Henrym Kissingerem, aby zaproponować politykę odprężenia (détente) i omówić sprawę zakupu superkomputera dla polskiej nauki w związku z nadciągającą 500. rocznicą urodzin Mikołaja Kopernika (1473–1543). Amerykanie nie chcieli wojny i kupowali pokój.

W rozmowach na temat komputera rola KBI była bardzo duża. Zamiast używanego amerykańskiego daru II generacji, wielkiego komputera IBM 7090 STRECH (nowy kosztował 3 mln dol., a według obecnych cen 18 mln dol.) wynegocjowano najnowszy model CDC Cyber 72, o generację wyższy aniżeli CDC 6600, na który Amerykanie nałożyli embargo dla francuskiego programu atomowego Force de frappe. Dwa komputery tego typu zostały zainstalowane w organizowanej przez KBI sieci CYFRONET (IBJ w Świerku, AGH w Krakowie).

W Moskwie doszło do zawieszenia broni, za 100-milardową (według obecnych cen – 600 mld USD) pożyczkę blokowemu sowieckiemu zażegnano wojnę. Polscy przyznano 30 mld USD (180 mld USD według obecnych przeliczników) pożyczki, z której sfinansowano zakup zachodniego sprzętu informatycznego oraz rozpoczęto na szeroką skalę zakupywanie 300 licencji na produkcję zachodnich wyrobów.

Miedzy innymi uruchomiono produkcję maszyn do szycia SINGER w fabryce karabinów maszynowych w Radomiu, ponieważ oba wyroby wymagały infrastruktury mechanicznej precyzyjnej. Kontrakt ten był ubocznym wynikiem rozmów prezesa koncernu SINGER z KBI w sprawie współpracy nad badaniami i rozwojem Infostrady. Amerykanie dołożyli 1 mln dol. na uruchomienie trzech jej węzłów na osi Katowice – Warszawa – Gdańsk za pomocą serwerów SINGER 10. Warto przypomnieć, że 1983 to 11 lat przed uruchomieniem Internetu (1973) i Amerykanie z firmy SINGER widzieli dobry biznes w ewentualnym skomercjalizowaniu sieci typu Internet. Kancelaria prezydenta Meksyku też zwróciła się do KBI, zainteresowana współpracą przy tym projekcie.

Impet współpracy z Zachodem po wizycie prezydenta Nixona w Warszawie spowodował następujące wzajemnie wykluczające się perturbacje w gospodarce i polityce PRL:

- Zanosito się, że program KSI/Infostrada ma szansę na sukces wdrożeniowy, co może ograniczyć monopol władzy na dostęp do prawdziwej informacji wskutek rozwoju poziomu przepływu informacji w gospodarce i społeczeństwie oraz że dzięki KSI będzie możliwe patrzyenie władzy na ręce jak gospodarzy zasobami.

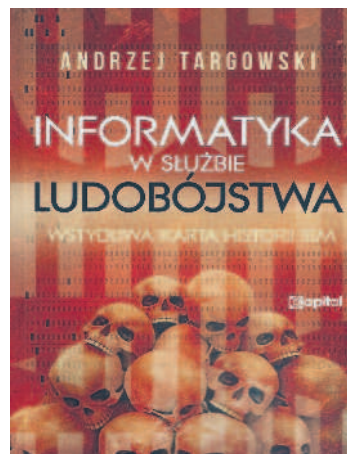
C.D.N.



Polskie komputery ODRA 1103 ODRA 1204

Jesienne lektury

Grażyna Siczek - publicystka



INFORMATYKA W SŁUŻBIE LUDOBÓJSTWA

Pod takim tytułem tekst profesora Andrzeja Targowskiego ukazywał się cyklicznie w Głosie Pruszkowa, o czym zapewne pamiętają wnikliwi czytelnicy gazety. Pod tym samym tytułem (nie bez trudu) ukazało się jego wydanie książkowe opatrzone dodatkowo podtytułem: Wstydliwa karta historii IBM.

W latach 30 XX wieku technika komputerowa była w Niemczech jeszcze słabo rozwinięta, w miarę narastania nazizmu i w obliczu przygotowań do wojny nazwanej później światową zaistniała konieczność ewidencjonowania wielu danych do czego służyły maszyny liczące, prototypy obecnych komputerów. Maszyny te pracujące na karty dziurkowane dostarczał nazistowski niemiecki oddział amerykańskiej firmy IBM robiąc na tym świetny interes. Po zajęciu przez Niemcy wielu krajów Europy zaistniała potrzeba zmechanizowanego przetwarzania dużej ilości danych. W związku z tym w okupowanych państwach w tym także w Polsce powstały lokalne oddziały IBM.

W Stanach Zjednoczonych nie zdawano sobie w pełni sprawy z pośredniego wkładu IBM w rozwój nazizmu, dopiero pod wpływem szerokiej kampanii w mediach, szef firmy zwrócił otrzymane wcześniej oznaczenia. Technika analityczna miała szerokie zastosowanie wspomaganie rządów totalitarnymi. Była używana przy spisie ludności, przy badaniu czystości rasy aryjskiej, do ewidencji wojska, stanu zdrowia więźniów, selekcjonowania ich, ustalaniu kto jest produktywny i przydatny dla Rzeszy, kto wymaga sterylizacji lub całkowitego wyeliminowania. Przyszława była odpowiednio kod. Np. „kod 1” oznaczał osobę społecznie szkodliwą, „kod 2” chorego psychicznie, „kod 3” kalekę, „kod 4” niewiedomą, „kod 5” osobę głuchą. Więźniowie w obozach koncentracyjnych byli zakodowani w szesnastu różnych kategoriach, między innymi: narodowość, zawód, wyznanie, preferencje seksualne, przynależność polityczna. Dzięki ścisłej ewidencji każdego obozu koncentracji prowadzona była ich płynność, co wiązało się z odpowiednim organizowaniem transportów kolejowych dowożących kolejnych więźniów. Maszyny analityczne były na bieżąco konserwowane i uzupełniane w części zamienne, co znacznie usprawniło nazistowskie ludobójstwo.

W części książki nazwanej „Dyskusja” prof. Targowski zaprosił do wypowiedzi, a także polemiki wiele znaczących osób „osadzonych” w temacie między innymi polskich historyków polityk, amerykańskiego informatyka, filozofa, profesora biznesu, psychologa, a nawet wojskowego. Język, którym posługuje się Autor jest bardzo przystępny, dzięki czemu bogactwo informacji zawartych w książce, łatwo trafia do czytelnika. Każde omawiane zagadnienie jest szczegółowo wytłumaczone, co wspomagać będzie i obszerne przypisy a także wykresy i tabele.

Andrzej Targowski – Informatyka w służbie ludobójstwa, wydawnictwo Capital, Warszawa 2023, stron 252, okładka miękka, ilustracje i tabele wewnątrz, cena 40 zł.

Od redakcji: Prof. Targowski w połowie listopada br. złożył krótką wizytę w Polsce, związaną z wręczeniem zaszczytnej nagrody na jednym z wydziałów Politechniki Warszawskiej. Rano 15 bm. nagła obszerna rozmowa w studio związanym z wyd. Capital zaś w godzinach popołudniowych spotka się z czytelnikami w Klubie przy ul. Stawki – w nowej części osiedla.

Nowe nagrania

dam St. Trąbiński - dziennikarz, publicysta



The Rolling-Stones po 18 latach

Tyle bowiem trwała przerwa na przygotowanie nowego, oryginalnego albumu. Owszem ukazało co najmniej kilka krążków, w tym świetny i studynny BLUE&LONESOME (2016), ale nie z oryginalną twórczością. W międzyczasie zespół nie raz obiecał świat dookoła, przetrzymał covid (któremu Mick poświęcił utwór), pożegnał swego żelaznego członka-założyciela Charlie'ego Watsona (sierpień 2021) i któremu zadedykował („z miłością”) bieżącą płytę, włączył doń utwór „Mess It Up” z jego udziałem. Ale zaczynając od dzwiazkowego z pozoru tytułu HACKNEY DIAMONDS (Polydor-Universal) – albumu jaki miał światową premierę 20 października br. W wolnym przekładzie mamy „Brylanty Hackney” – co odnosi się do małej dzielnicy, ba – sektora miasta w pobliżu, czy też na północ – od Victoria Park i Queen Mary University of London. Otóż, co zapewne wiecie, miasta takie jak Londyn (tu szczególnie!), Paryż czy Berlin mają swoje modne dzielnice. To zjawisko z zakresu socjologii. Otóż zanurzyłem się w tę dzielnicę – jak i poprzednio (już fizycznie w Soho, Carnaby Street, Chelsea, czy High Street na Kensingtonie) – nic szczególnego. Ot, sieć lepszych/gorszych restauracji – różnych kuchni i tu wpisy: zarcie drogie, trzeba czekać i na dodatek – nie smaczne. Także sklepy poza kilkoma butikami – sieciowe jak wszędzie. Ale o sławie takich miejsc decydują goście i ich szepciana opinia.

Najnowszy album to klasyczne w ilości 12 nagrań, wybranych starannie z pewnej ilości przygotowanych w ostatnich latach. Co wymagało wielu osobistych kontaktów, mimo, że nagrywa się zdalnie przetracając ścieżki pomiędzy studiami. Także w nagraniu brało po kilkanaście osób – w sumie kilkadziesiąt, także po stronie wykonawczej. Starym zwyczajem zaproszono jako ozdobić gwiazdy: Eltona Johna – piano w „Get Close” oraz w „Live By the Sword” (gra tu też Charlie Watts), Paula McCartneya – na basie w „Bite My Head Off” oraz przedostatnim kawałku „Sweet Sound of Heaven” Lady Gage i Stevie Wondera – na pianie. Na ile ich udział jest rozpoznawalny to też rodzaj zagadek – gdyż wszystko ginie w tradycyjnym mocnym brzmieniu kapeli. No, może z wyjątkiem wokali Gagi dialogującymi z wokalem Micka. Tenże ostatni zadziwia młodzieńczym głosem, ale to jest sztuczka reżysera nagrań, bowiem Mickowi w lipcu stuknęła 80-ka. Wytłaczonym producentem jest 33-letni Andrew Watt – laureat Grammy, m.in. gitarzysta (Fender) the Earthlings backing band of Eddie Vedders, grający w kilku utworach. Rzeczywiście płyta jest spójna brzmieniowo i stylistycznie, mimo że poszczególne nagrania pochodzą z różnych studiów po obu stronach Atlantyku. I mają swoich współproducentów. Grono świetnych muzyków, jak: Steve Gordin – bębny; Matt Clifford – piano i organy; Bill Wyman – bass bierze udział w niemal wszystkich utworach. Jednak ostatni numer „Rolling Stones Blues” Muddy'ego Watersa przenosi nas w klimat zalewów i bagnistych ostoi nad dolną Missisipi, gdzie o świcie niepoprawny wdękarz Jagger usiłuje łapać wężasęgo sumu. To rodzaj holdu dla Watersa od kapeli i pamiętką drugiego z nim spotkania, kiedy nagrywał album „12 x 5” jeszcze w 1964 r. w chicagowskim Studio Chess Rec. (nabobnie należącemu do Polaków) a czarny muzyk wnosil sprzet do studia. Już wtedy dla zespołu był wielki a tu taszczy paczki...



Dylematy powyborcze



Barbara Gajo - publicystka
Foto - autorka

„Bo Ojczyzna to słowo skromne, które rzadko wymieniam i szeptem. Niepotrzebny jej żaden pomnik. Nie zatwierdzi jej żaden dekret”. (A.S.). „Co nam biednym czynić, gdy przywódcy zawiodą”? (K. Pawlak).

Według Nostradamusa to nie wola Boga, ani przeznaczenie spycha nas ku zagładzie. To chęć i głupota ludzka niszczy ten świat. Co się wartościowało przez wieki?

Jesteśmy po wyborach, które w dużej mierze zmobilizowały społeczeństwo liczące na zmiany. A teraz dylemat czy elity zadziałają w imię dobra nadzrędnego? A może tylko na tyle było nas stać, a dalej po staremu: kłótnie, matactwa i opluwanie się.

„To przez nieuczciwość i zło ludzie tracą zaufanie do elit. Wydaje się, że kraj nasz mogą odbudować wysiłki i praca w samorządach”. (M.D. Lata 30-ste). Gdy przywódcy zawiodą tylko działania na rzecz małych ojczyzn mogą wskrzesić praworządność i odpowiedzialność. Prawodawstwo.

Kiedyś ludzie wykształceni, kapłani, prorocy byli przewodnikami duchowymi. Dzisiaj już nie ma powagi autorytetów, mentorów. Rytuały, tradycje naszych przodków miały swój sens pozwalały poczuć się elementem jakiegoś zbiorowości. „Z gromadą żyje i z gromadą trzymam” – mówił A. Boryna. „Człowiek to istota święta, której krzywdzić nie wolno”. (S.Z.).

W XXI w. szczególnie dotkliwe są wojny i głód, przed którymi bronią się uchodźcy. A inni na przemycie i handlu zarabiają krocie. Błędy polityków, lobby finansjery, poważny kryzys gospodarczy (brak komponentów do produkcji), zmiany klimatyczne – to wielkie wyzwania dla elit. Potrzeba rozsądnych decyzji i opanowania chaosu wojenno-migracyjnego.

Pocieszającym jest fakt, że młodzi ludzie ze swym pragmatyzmem wyrazili wolę głosowania. Każdy może przecież obdarzony energią działania od chwili narodzin.

W trakcie dorastania albo to jest rozwijane, albo tłumione z powodu zakazów, zahakowania: nie biegać, nie brudzić się, nie rozchlapuj. Wtedy niszczą się poczucie mocy sprawczej, poczucie wiary w samego siebie. W szkole najgorzej mają indywidualiści. Zdolny uczeń z reguły potrzebuje wyższej poprzeczki, jako akceptacji swojej wyjątkowości, ale raczej określa się go, jako trudnego, kłopotliwego. Może, dlatego sztuka współczesna buduje, to, co czarne, drastyczne, destrukcyjne. Oddaje w ten sposób głębię bezsensu rozja-

zgotanej rzeczywistości. Utrwala się pływaczka twórczą, kulturę użycia, wygodnictwo. Brak nośnika inspirującego, napędzającego do celów wyższych. „Nie ucz mnie jak mam żyć!”, krzyczą nastolatki. Może tak trzeba: tylko czy delikatna i młoda psychika jest w stanie sama sprostać wyzwaniom? Obecne realia rzeczywistości mogą jawić się, jako bezwzględne i brutalne. W dodatku w ciągłym pędzie nie da się posmakować ulotnej chwili sukcesu, czy

poglądów i marzeń człowiek współczesny stara się wywieść w miarę spójną opowieść, kim jestem, co mam kochać, nienawidzić, co w życiu jest ważne. Wychodzi na to, że najważniejsza jest kasa. Ile by jej nie było, to zawsze za mało.

W XXI w. zaczynamy patrzeć niekiedy na postęp techniczny, jako zabójcę wartości ludzkich: jego wzruszeń, upodobań, słabości i wrażliwości. W zawrotnym tempie rozwoju

materię – jak uczą nas mistrzowie sztuki, a nie materią bez duszy. W XXI w. trudno obronić tezę, iż cenić trzeba człowieka, mimo, iż nie będa z niego czerpane korzyści ekonomiczne. Teraz jesteśmy na etapie materii, nie ducha. Taki proces już się dokonuje. Pacjent to ilość punktów przeliczanych na złotówki, a to skutkuje tym, że prędzej umrze, niż doczeka kolejki do leczenia.

Dokonuje się różnicowanie między bogactwami, a biedniejszymi. Ci pierwsi mają dostęp do kultury wysmakowanej, ci ubożsi raczej mówią z pogardą o operze, czy filharmonii, skoro dobrze się bawią przy disco – sieczech. I tu odzywa się niedoinwestowanie w szkołach. Kiedyś do szkół zjeżdżali artyści z filharmonii, aktorzy – recytatorzy, komicy – wielkie nazwiska. To były wzorce do naśladowania. Uczeń miał możliwość kształtowania wrażliwości estetycznej, gust kultury wyższej, a przynajmniej miał taki wybór.

Inteligencja, czy świadomość? Oto współczesne dylematy. Przedtem wszystko przeciskało się przez szczelną świadomość, a teraz mamy sztuczną inteligencję. To nie my będziemy podejmować decyzje, wyliczy ją komputer na drodze zimnej kalkulacji cyfrowej. Wartości duchowe przemieniają się w fanty: nie ważna uczciwość, dobroć, ważne jest kasa i rzeczy, w które obrabiamy. Dodatnią stroną jest zastąpienie trudu ludzkiego przez maszyny – roboty.

Furman, kierowca taksówki, a pojazd samo sterowalny – jakież to skok cywilizacyjny! Roboty już przeprowadzają skomplikowane operacje u chorych, pomagają w diagnostyce.

W medycynie dokonuje się rewolucja pojęciowa. Dotąd miała ona na celu leczenie chorych. Obecnie edukuje się medyków w kierunku udoskonalania zdrowych i ich profilaktyki.

Wymaganie ludzi wobec siebie, we wzajemnych relacjach wzrosły niepomniernie.

Dzisiaj oczekuje się od partner(a)ki doskonałej pamięci, ponadprzeciętnej inteligencji i pierwszorzędnej sprawności seksualnej. Udoskonaleni super ludzie będą dominowali na tym świecie. Powiedzenie w rodzaju: „Jak wszyscy wierzymy w Ciebie – nie wiedząc, co niesie los” będzie kompletnie niezrozumiałe w sformalizowanym świecie.

Intuicja? A co to takiego? Wśród tysięcy impulsów i przeciążenia receptorów, czy jesteśmy w stanie nauczyć się empatii, widzenia świata z perspektywy słabszych, mniej zaradnych?

25 października 2023 r.



rozkoszy szczęścia. „Życie to są chwile... Tak ulotne jak motyle”.

Nie ma gorszej rzeczy, niż postęp, który idzie w niewłaściwym kierunku. Wtedy zaczynają się spekulacje, a nie działania na oparciu o prawa i ekspertyzy naukowe. Dla Europy dużym zagrożeniem jest masowość lichych produktów. Chińska zbroja w sklepach zabawkowych, „pamiątki” z Krupówek, czy Kołobrzegu wykonane Made In China są absurdem rynkowym i bolesną konkurencją dla miejscowych artystów. Chiny nie budują stosunków demokratycznych, a ich tania gospodarka rozwija się błyskawicznie. Nowe technologie zabijają starych bożków, a kreują nowych. Zalewa nas tandetna nadprodukcja masowa. Nachalnie reklamowane farmaceutyki mają być panaceum na wszystkie przejawy życia.

Dlaczego Marks i Lenin odnieśli sukces? Dlatego, że nie analizowali proroczych snów, ani wizji starożytnych mędrców. Oni wnikliwie starali się zrozumieć realia swoich czasów. A były to czasy pary i elektryczności. Czasy kolei żelaznej, szybownictwa. Szukali odpowiedzi na pytania jak działa kapitalizm, jak wykorzystać kopalnie i co elektryczność ma wspólnego z polityką. Zrozumieli dość wcześnie nowe możliwości techniczne, nowe problemy w gospodarce przemysłowej. Obiecywali dobrobyt dzięki technice i ekonomii. Radiowęzły stały się skutecznym środkiem propagandy. Środki produkcji, kapitał, wspólnota gospodarowania – to były tezy głoszone, jako recepta na dostatek i szczęście człowieka pracującego miast i wsi. Industrializacja i beton to nośniki postępu tamtych czasów.

Z całej beładnej mieszaniny doświadczeń,

i wymagań gubimy drogę do samego siebie. Mówimy i wyznajemy poglądy według opinii obiegowych, a nie mamy refleksji własnych.

Na początku XX w. mówiło się: nie wybieraj się między etyką, a ekonomią. Obrona wartości ludzkich: praw i swobód człowieka była imperatywem moralnym zarówno jednostki ludzkiej, jak i rozwoju gospodarczego. Wielką wagę przykładano do dóbr kultury. Kultura w swej różnorodnej postaci jest uduchowieniem natury (Chopin, van Gogh, Axentowicz, rodzina Kossaków). Jesteśmy duchem wcielonym w

REKLAMA

KOMPUTERY



Wybierz lepszą przyszłość
- wybierz CENTERPOL

www.centerpol.pl
tel.: +48 22 759 82 83

PROFESJONALNA NAPRAWA LAPTOPÓW
05-800 Pruszków, Aleja Wojska Polskiego 16a, paw. 20



Już PO



Tekst i foto - Tomasz Suwała, publicysta i blogger

Szaferstwo wyborów wreszcie minęło. Ostatnim akordem był bunt dwóch generałów. Stara władza czyści biurka i dyski w laptopach, nowa już przebiera nogami by jak najszybciej podzielić między siebie ministerial-

się z państw narodowych związanych umowami gospodarczymi, czy pójdzie w kierunku jednego supermocarstwa europejskiego a narody będą już tylko reliktem minionej epoki.

— No i co z tego? W Stanach Zjednoczonych jest wiele narodów i jakoś mogli zbudować supermocarstwo. — zagadnął jakiś gość z serduszkami w klapie.

— Ale rdzenni mieszkańcy raczej nic nie mają do powiedzenia — odpowiedziałem.

— Są takimi samymi obywatelami, mają takie same prawa. — zripostował i poszedł.

Niby takie same prawa a jednak przybył z oceanu zdofali zdominować kontynent. Czy to samo czeka i nas? W Polsce naród wybrał. Zostały tylko Węgry, starające się oprócz dominacji. Orban nawet do Moskwy pojechał szukać ratunku u Putina, chyba na niewiele mu się to zda. Wcześniej czy później Rosja zawrze jakiś pokój z Ukrainą na swoich warunkach a Niemcy

— A po co nam wyprzedzać? — inny wzruszył ramionami i dodał — Lokomotywa wskaże kierunek i pociąganie a my będziemy za nią pędzić w świetlaną przyszłość.

Rozejrzałem się za Stasiem, ale nie było go widać, wyciągnąłem więc z torby piwo, które dala na niego jak magnes. I rzeczywiście, Stach już był przy mnie.

— I jak tam twoje posłowanie? — spytałem Stacha, przecież startował w wyborach.

— Ech — machnął ręką i przepiwszy mówił dalej — Wszystko było dopięte na ostatni guzik: hasło miałem, program najlepszy, jednopunktowy...

— Pamiętam „Wybierz mnie” — wtrąciłem.

— Kandydat jedyny, nikt takiego nie miał...

— No wiem, ty byłeś jedynym kandydatem — znów wtrąciłem.

— ...wszystko było najlepsze, tylko wyborcy nie dopisali — zakończył Stach i przepił.

Wzruszyłem ramionami.

— A wiesz ilu na mnie głosowało? — zapytał.

— No... z tysiąc?

Stach pokręcił głową.

— Dwa tysiące? — spytałem z niedowierzaniem, bo to i tak sporo.

— Dwóch — odpowiedział i spojrzawszy na mnie dodał — Sam na siebie głosowałem i jeszcze jakiś gość, ale nie wiem kto.

— Ja na ciebie głosowałem — odezwał się.

— Poważnie? — zdziwił się Stach — A dlaczego?

— Twój program mi się podobał.

Stach pokiwał głową ze zrozumieniem:

— Może trzeba było do Senatu, tam mniejsza konkurencja...

— Nie martw się — pocieszyłem go — Za 2 lata wybory na prezydenta, może się uda — i rozśmiałem.

— No to jest myśl — Stach całkiem poważnie na mnie popatrzył.

Przepliśmy.

Komentować można na:
www.piorkiemtomkas.blogspot.com



ne gabinety. W kampanii przeliczowano się, kto da więcej, ale chyba wyborcy mieli już dość obietnic i nie chcieli kolejnych złotych. W całym tym szaleństwie umknęła nam chyba rzecz najważniejsza, która w kampanii jakoś słabo była artykułowana. To czas przełomowy w funkcjonowaniu Unii Europejskiej. W Polsce rozgrywał się los przyszłości Europy: czy Europa będzie składać

dogadają się z Rosją... W grupie zawsze rządzi najsilniejszy, kto jest najsilniejszy w Europie?

— Przy silnym wszyscy zyskają — odezwał się inny — Silny jest jak lokomotywa, wszystkich pociągnie za sobą.

— Czyli my będziemy jak wagony, zawsze z tyłu, bo nie słyszałem, żeby kiedykolwiek wagon wyprzedził lokomotywę — odpowiedziałem.

REKLAMA

Plan wydarzeń realizowanych w ramach projektów obywatelskich
Seniora VII Zbików Baki Seniora VII Centrum
Aktywny Senior V Wesoly Senior II i w ramach działań MOPS

Zapisy wyłącznie telefonicznie:
 CAL, tel. 22 728 44 97, 502 602 991, DDPS, tel. 22 728 70 53 (Wesoly Senior II)
 Ilość miejsc ograniczona. Decyduje kolejność zapisu.

Listopad

6.11.2023 r., godz. 10, występ zespołu teatralno-muzycznego Kwiaty Żółwina pt. „Razem nigdy samotnie”, DDPS ul. Ks. Józefa 1, wstęp wolny, inicjatywa własna MOPS

7.11.2023 r., zapisy na film pt. „Święto ognia”, na 15.11.23 r., CAL, tel. 22 728 44 97, 502 602 991, Seniora VII Zbików Baki (film dodatkowy dla wszystkich, bez wzgl. na regulaminowy limit)

7.11.2023 r., godz. 13.30-15.30, prelekcja pt. „Między Europą a Azją. Dlaczego myślimy i zachowujemy się inaczej” prelegent dr E. Wnuk-Lisowska, sala konfer. MOPS, ul. Helenowska 3a, inicjatywa własna MOPS

8.11.2023 r., zapisy na zabawę taneczną, na 17.11.2023 r., w SP nr 4, ul. Hubala 4, CAL tel. 22 728 44 97, 502 602 991, Seniora VII Centrum

9.11.2023 r., godz. 11-14, warsztaty dietetyczne pt. „Słodkości, czyli pomysły na szybkie i zdrowe desery”, DDPS, ul. Ks. Józefa 1, zapisy 25.10.2023 r., Wesoly Senior II

Do 10.11.2023 r. zapisy na konkurs pt. „Powtórka z polskiej rozrywki”, na 27.11.2023 r., CAL, tel. 22 728 44 97, 502 602 991, Seniora VII Zbików Baki

13.11.2023 r., godz. 13, prelekcja pt. „Jak odmłodzić jesienią szafę aktywnej seniorki? Złote zasady do wprowadzenia od zaraz”, prowadzi kolorowa stylistka Julita Gotowicka, Przedszkole Miejskie nr 8, ul. Mostowa 2, Seniora VII Zbików Baki

14.11.2023 r., zapisy na koncert Ryszarda Rynkowskiego – największe przeboje, CAL tel. 22 728 44 97, 502 602 991, Seniora VII Centrum

15.11.2023 r., film pt. „Święto ognia”, zbiórka godz. 13.30, Multikino, ul. Sienkiewicza 19, zapisy 7.11.2023 r., Seniora VII Zbików Baki

17.11.2023r., zabawa taneczna, Szkoła Podstawowa nr 4, ul. Hubala 4, zapisy 8.11.2023 r., Seniora VII Centrum

21.11.2023 r., zapisy na przedstawienie pt. „75 lat Mazowsza – koncert jubileuszowy”, na 3.12.2023 r., DDPS, tel. 22 728 70 53, Wesoly Senior II

REKLAMA

KLIMATYZACJA

AUTO SERWIS TIMONCAR

NOWY CZYNNIK
R-1234yf oraz R-134a

+48 533 607 605

HOTEL ANTON ★★★

by DNS Hotele

HOTEL | RESTAURACJA

PRZYJĘCIA | KOMUNIE | CHRZCINY | WESELA | LUNCHE DNIA

22 728 22 22 | 571 404 306

repcja@hotelanton.pl | www.hotelanton.pl



Fakty dotyczące współczesnych leków



Tomasz Długosz-Trąbiński - publicysta

OSTEOPOROZA - LEKI ANTYRESORPCYJNE (w tym bisfosfony), które są stosowane w leczeniu osteoporozy, oszukują badanie gęstości kości, utrzymując martwą kość w macierzy kostnej.

ROLA UKŁADU LIMFATYCZNEGO

Prawidłowo martwa kość powinna zostać usuwana za pośrednictwem gigantycznego systemu kanalizacyjnego organizmu, czyli UKŁADU LIMFATYCZNEGO, ale leki te spowalniają naturalny proces rozkładu kości w organizmie, zmuszając umierające i martwe komórki kostne do pozostania. To osłabia kości, aż w końcu rozpadają się na pył, co najczęściej dzieje się w biodrze lub szczęce. Pozwy przeciwko tego typu lekowi są ogromne.

LEKI PRZECIWBÓLOWE mogą zwiększać ryzyko zawału serca, ponieważ ŚRODKI PRZECIWBÓLOWE BLOKUJĄ KOMUNIKACJĘ NERWOWĄ w organizmie, więc nie odczuwasz bólu, ale nieświsty serce i mózg również potrzebują komunikacji nerwowej, aby móc działać. Leiki przeciwbólowe mogą przerwać tę komunikację, powodując częstsze występowanie zawałów serca. TABLETKI ANTYKONCEPCYJNE po raz pierwszy wypróbowałam zarówno na mężczyznach, jak i na kobietach. W grupie mężczyzn zarówno można, jak i gonady uległy skurczeniu u badanych osób, więc pomysł został anulowany. Część kobiet w grupie zmarła, dlatego ponownie dostosowano dawkę.

STATYNY I CHOLESTEROL

STATYNY powstrzymują wątrobę przed wytwarzaniem cholesterolu, który jest głównym ŚRODKIEM ZOBOJĘTNIAJĄCYM KWASY, używanym przez organizm do OCHRONY KOMÓREK PRZED USZKODZENIEM PRZEZ KWASY! Cholesterol jest wykorzystywany w organizmie do współtworzenia innych związków, takich jak koenzym Q10. CoQ10 jest potrzebny do skurczu mięśni. Do wypadków śmiertelnych dochodziło, gdy osoby prowadzące samochody przyjmujące statyny nie były już w stanie napiąć mięśni nóg w celu wciśnięcia pedału hamulca lub gazu i wypadły z drogi, zabijając siebie lub innych. BETA-BLOKERY podawane na wysokie ciśnienie krwi mają za zadanie zapobiegać zbyt szybkiemu biciu serca. Osoby przyjmujące te leki nie powinny energicznie ćwiczyć, ponieważ do dotlenienia pracujących mięśni i usunięcia produktów przemiany materii potrzebne jest wyższe tętno. A ponieważ beta-blokery blokują szybkie bicie serca podczas ćwiczeń, może wystąpić wie-

le sytuacji awaryjnych. Głównym skutkiem ubocznym LEKÓW PRZECIWDOPRESYJNYCH jest nasilenie depresji i myśli samobójczych. 50% osób, którym przepisano leki przeciwdopresyjne, przynajmniej, że przestaje je brać w ciągu 3 miesięcy, po prostu dlatego, że są zbyt toksyczne i mają zbyt poważne skutki uboczne. Średni przyrost masy ciała podczas stosowania leków przeciwdopresyjnych wynosi 18 kg rocznie. Kiedy organizm jest zatoksyczny, zwiększa on produkcję hormonów, co prowadzi do zwiększenia przyrostu tłuszczu i zatrzymywania wody w celu ROZCIENIANIA TOKSYCZNYCH STĘŻEŃ. Leiki powodujące przyrost masy ciała oznaczają zatrucie organizmu. Im większy przyrost masy ciała, tym silniejsze stężenie trutyn.

NAWET LEKI NA ZGAGĘ

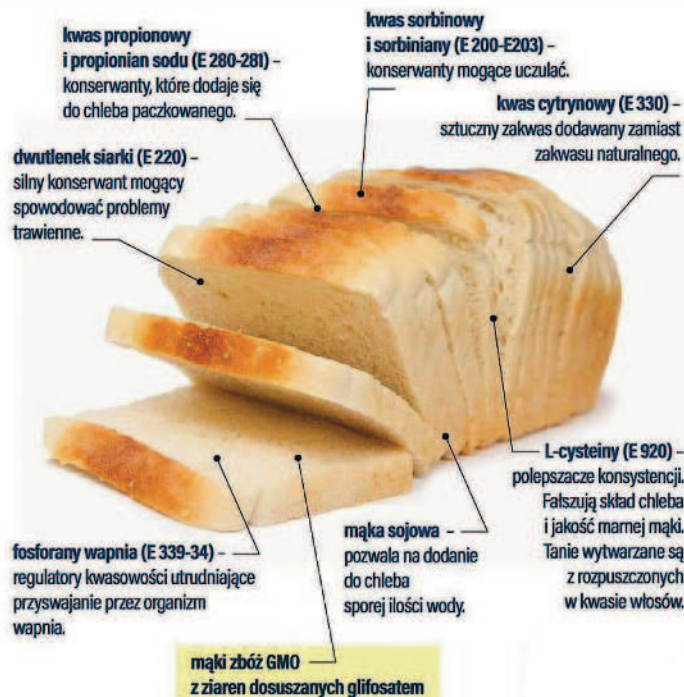
LEKI NA ZGAGĘ blokują wytwarzanie kwasu solnego w żołądku, co z kolei uniemożliwia prawidłowe trawienie pokarmu. Prowadzi to do zmęczenia i ogólnego kryzysu energetycznego w organizmie, co z kolei ma wpływ na większą liczbę chorób, ponieważ organizm nie jest już w stanie skutecznie wydobywać energii i składników odżywczych ze spożywanego pożywienia bez odpowiedniego stężenia kwasu żołądkowego. Powszechne, dostępne codziennie bez recepty LEKI ZOBOJĘTNIAJĄCE KWAS ŻOŁĄDKOWY ZAWIERAJĄ NIEBEZPIECZNIE WYSOKI POZIOM GLINU, który, jak udowodniono, powoduje skutki toksyczne, z których wiele występuje w mózgu i układzie neurologicznym (neurotoksyny). Choroba Alzheimera, Parkinsona, dystrofia mięśniowa, stwardnienie rozsiane, stwardnienie zanikowe boczne (SLA), znane również jako choroba Lou Gehriga - wszystkie są schorzeniami neurologicznymi. ANTYBIOTYKI niszczą florę jelitową organizmu, która, jak udowodniono, faktycznie organizuje i zarządza układem odpornościowym organizmu. Biotyki oznaczają po łacinie „życie”, więc antybiotyk jest przeciw życiu. Kiedy antybiotyk niszczy pożyteczne bakterie jelitowe, a także inną nadmiernie rozwiniętą negatywną florę jelitową, często prowadzi to do długotrwałych zaburzeń odporności. Dlatego większość osób przyjmujących antybiotyk ma nawracające infekcje w regularnych odstępach czasu przez cały rok.

JAK ROZPOCZĄĆ DETOKSYKACJĘ, ODTRUWANIE CIAŁA, GOJENIE, REGENERACJĘ?

Oprócz naszych już bardzo docenianych przez społeczność publikacji, oferujemy również współpracę z nami w oparciu o sprzedaż certyfikowanych produktów do uzdrawiania ciała, jak i kompleksowe indywidualne wsparcie, które obejmuje przede wszystkim jako podstawy:

- przeprowadzenie dedykowanej kuracji (kilumiesięcznej) lub dłuższej, jeśli wymaga tego sytuacja zdrowotna)
- informacji jak zmienić dietę na wspomagającą proces oczyszczania ze złogów i zwiększających zastoju (nie układami menu!)
- odblokowania stagnacji w ciele i oczyszczenia układu limfatycznego (znajdują się w nim wszelkie toksyny wpływające na ból, stany zapalne, autoimmunologiczne i przewlekle)
- usprawnienia kanałów eliminacyjnych, w tym głównie jelit i nerek (gdy zawiodą,

tablica mendelejewa na talerzu



nie eliminują prawidłowo żyjących kwasów)

- nawodnienia komórkowego (niezbędne do rozszerzenia limfy w układzie limfatycznym, stworzenia transportu dla toksyn do ich wydalania, a także do poruszenia stagnacji i jej odblokowania)

- wiązania uwalniających się podczas tego procesu toksyn (konieczne, wspomagające i przyspieszające cały proces oczyszczania)

Jest to podstawa, aby móc mówić o powrocie do zdrowia

Pamiętaj, że poziom witaminy D3 gwarantuje sprawne działanie układu odpornościowego, że CYNK nie jest niczym nadzwyczajnym, a powinien być uzupełniany, jeśli w naszym żywieniu nie ma pestek, pełnych ziaren i orzechów na co dzień, że SELEN jest jednym z mocniejszych odtruwaczy organizmu, a osławione orzechy brazylijskie pochodzą z Boliwii i wcale go nie zawierają, że ekspozycja na niebieskie światło (z TV, smartfonów, tabletów), przed którymi Polak spędza dziennie 5 godzin! Niebieskie światło blokuje wydzielanie melatoniny, która jest najmocniejszym, wewnętrznym antyoksydantem, a jej niedobór jest także jednym z głównych czynników rozwoju nowotworów, że MAGNEZ działa przeciw lękowi i reguluje nadciśnienie - przyczynowo, a nie objawowo, że KWASY OMEGA 3, szczególnie DHA, zmniejszają stany zapalne, a te wpływają na odporność. Smażąc na kujaw-

skim czy innym badziewiu skutecznie blokujesz nawet te minimalne ilości kwasów dostarczane w modnym i toksycznym łosośu, że serek wiejski i butelczka to najgorszy (prozapalny) posiłek jaki możesz zafundować swoim jelitom, że odporność pochodzi z jelit i że to jedyna prawdziwa informacja jaką możesz usłyszeć z TV. OTYŁOŚĆ TO CHOROBA, która niesie pogorszenie funkcjonowanie narządów i hormonów, że każdy kilogram dodatkowej tkanki tłuszczowej to PRZEWLEKŁY STAN ZAPALNY, niewidoczny w podstawowym badaniu CRP i OB, gdzie w Polsce mamy 60% ludzi z nadmierną masą ciała, a polskie dzieci są najszybciej tyjącymi w Europie (na przestrzeni ostatnich lat) mamy stadnie skrajnie niedobory WITAMINY B 12, ponieważ jednym z ulubionych leków Polaków są IPP (inhibitory pompy protonowej) czyli słynne „osłonowe”, które blokują wydzielanie kwasów żołądkowych automatycznie blokując wchłanianie tej witaminy, a jej niedobór prowadzi do anemii.

ZERO CUKRU I ALKOHOLU

Każdy zbędny gram CUKRU obniża ilość leukocytów (komórek odpornościowych) po posiłku 70%; chleb, sok czy ukochanie kluski to cukier negatywne emocje: STRACH, ZŁOŚĆ, ŻAL, ZAZDROŚĆ skutecznie niszczą nawet dobrze odżywiony organizm. ALKOHOL jest tak mocną toksyną, że na jego usunięcie organizm musi uruchomić specjalne procesy, czyli znów jest eksploatowany więc lepiej wybierz kiszoną kapustę, której składniki skracają infekcję, niż wódkę z pieprzem.



WORLD TRADITIONAL KARATE - DO UNION – MISTRZOSTWA PUCHAR EUROPY DZIECI W KARATE TRADYCYJNYM – R



Wiesław Pośpiech - dziennikarz sportowy
Foto - Piotr Kowalski, archiwum KK Pruszków
oraz archiwum PZKT

W dniach od 6 do 8 października 2023 roku we włoskim Rimini odbyły się Mistrzostwa Europy WTKU w Karate Tradycyjnym oraz Puchar Europy Dzieci zorganizowane przez World Traditional Karate - Do Union (WTKU) organizację, która jest platformą integrującą cztery różne światowe federacje karate tradycyjnego. Mistrzostwa i puchar odbywały się wg. ujednoliconych przepisów sędziowskich i standardów, które zostały opracowane dla rozgrywania zawodów na platformie WTKU. W imprezie wzięło udział ponad 1000 uczestników z 15. krajów. Do reprezentacji Polskiego Związku Karate Tradycyjnego na te zawody została powołana trójka zawodników z Pruszkowa: Adam WILCZYŃSKI, Nadia MALINOWSKA i Patryk WROBLEWSKI. Należy podkreślić z dumą i satysfakcją, że cała trójka godnie reprezentowała biało – czerwone barwy, Polski Związku Karate Tradycyjnego, Pruszków – miasto sportu i Karate Klub Pruszków, prezentując bardzo wysoki poziom wyszkolenia, potwierdzony medalami Mistrzostw Europy. Klasą dla siebie była Nadia MALINOWSKA, która powróciła z Rimini jako multimedalistka, notując spektakularny sukces. Nadia zdobyła złoty medal w kumite indywidualnym i fukugo juniorek, złoty medal w kumite drużynowym juniorek, srebrny medal w kata druży-

nowym juniorek oraz brązowy medal w kata indywidualnym. Adam WILCZYŃSKI - aktualny Mistrz Polski i Świata w kumite indywidualnym młodzieżowców był bezkonkurencyjny także na arenie europejskiej. Wywalczył tytuł Mistrza Europy w kumite indywidualnym młodzieżowców, brązowy medal w fukugo w tej samej kategorii wiekowej oraz złoty medal w kumite drużynowym seniorów. Patryk WROBLEWSKI zdobył medal brązowy w kumite drużynowym juniorów.

Imprezą towarzyszącą Mistrzostwom Europy był Puchar Europy Dzieci WTKU w Karate Tradycyjnym. Karate Klub Pruszków miał w tych zawodach szóstkę swoich reprezentantów. Najmłodszy pruszkowski karateca również zachwycał formą i zdobyczami. Do Pruszkowa przywieźliśmy 5 Pucharów Europy wywalczonych przez Maćka KUSEGO w kumite chłopców w grupie zielonych pasów, rocznik 2015-2014, Maksymiliana KOWALSKIEGO w kata chłopców w grupie niebieskich pasów, w kategorii młodzik, Lenę KISIEL w kata dziewcząt w grupie 5-4 kyu młodziczek, pary En-bu mix - Lena KISIEL i Maksymilian KOWALSKI w grupie młodzików oraz Milenę RYBAK i Maćka KUSEGO w grupie dzieci z roczników 2015-2014. Lena KISIEL zdobyła także medal brązowy w kumite młodziczek, a Natasza TRACZ również medal brązowy w kumite dziewcząt w roczniku 2012-2013, w grupie zielonych pasów. Tym razem bez medalu, ale w pierwszej 10 najlepszych młodzików w kumite znalazł się Wojtek MALEK. Należy dodać iż nie było w historii występów pruszkowskich karatek na najważniejszych imprezach świata, Europy i Polski przypadku powrotu zawodników bez dorobku medalowego, ale tym razem prezentowane sukcesy są szczególnie bowiem zdobyte w roku Jubileuszu XXV lecia działalności klubu.

Patroni medialni wydarzeń sportowych



Milena Rybak i Maciej Kusy



Lena Kiesel i Maksymilian Kowalski



Maksymilian Kowalski



Natasza Tracz



WYSTĘPY POLSKIEJ DRUŻYNY KUMITE W KARATE TRADYCYJNYM – RIMINI 2023



Polska Drużyna Kumite – Adam Wilczyński pierwszy z prawej



Wojciech Małek

Lena Kisiel



Adam Wilczyński (z prawej) w walce z zawodnikiem z Litwy



Adam Wilczyński



JUBILEUSZ 25 - LECIA KA



Wiesław Pośpiech - dziennikarz sportowy
Foto - Aneta Różańska-Szcząchor



**KARATE KLUB
PRUSZKÓW**



W październiku bieżącego roku mija 25 lat od rozegrania w Pruszkowie, w hali sportowej Znicz – Mistrzostw Świata w Karate Tradycyjnym – najważniejszych sportowych zawodów w tej pięknej dyscyplinie sportu.

Trwałą pamiątką po tym wydarzeniu jest działający od tamtej pory w naszym mieście klub karate tradycyjnego – Karate Klub Pruszków, którego wychowankowie od lat prezentują najwyższy poziom karate na arenach Polski, Europy i Świata, uznawany za jeden z najlepszych klubów w Polsce.

W ciągu 25 lat swojej działalności zawodnicy Karate Klubu Pruszków wywalczyli 183 medale Mistrzostw Polski, 12 medali Mistrzostw Europy oraz 33 medale Mistrzostw Świata, co oznacza, iż ponad 330 razy na wspomnianych arenach sportowych było wymieniane miasto Pruszków.

W sobotę 4 listopada 2023 roku Hala Sportowa - Widowiskowa Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego w Pruszkowie gościła plejadę szczególnych gości: Andrzeja MACIEJEWSKIEGO – prezesa PZKT, który wręczył Jubileuszowy dyplom i gratulacje oraz Annę TUZNIK – dyrektora MOS Pruszków, która otwierając zawody, w imieniu swoim oraz Starosty Pruszkowskiego Krzysztofa RYMUZY przekazała Jubilatowi gratulacje za dotychczasowe osiągnięcia i życzenia kolejnych sportowych i organizacyjnych sukcesów.

Obchody zaszczylił swą obecnością: Mirosław ELWART i Rafał WAJDA – członkowie Zarządu PZKT, Józef RĄCZKA – przewodniczący Komisji Sędziowskiej PZKT, Janusz ZIOŁKOWSKI – przewodniczący Komisji Technicznej PZKT oraz przyjaciele i partnerzy klubu – Jarosław BROMEK – właściciel firmy PINEKS, Wojciech KOZIEWSKI – właściciel Noel Studio, Marcin WRÓBLEWSKI – Prezes firmy EXITO BROKER.

Jak przystało na JUBILATA, głównymi punktami obchodów był cykl imprez sportowych oczywiście związany ściśle z dyscypliną sportową KARATE KLUBU Pruszków.

Po raz XIX w turnieju MAZOVIA KARATE CUP wystartowało 16 drużyn reprezentujących kluby i okręgi PZKT. W fazie grupowej oraz finałowej stoczono 86 pojedynków karate tradycyjnego. Znakomicie w tych zawodach spisali się Reprezentanci Karate Klubu Pruszków. Drużyna juniorów w składzie: Patryk WRÓBLEWSKI, Maciej KOGUCIUK, Piotr GRAJEWSKI, i Wojciech WILK po bardzo zaciętym pojedynku finałowym z drużyną TS „Sokół” Aleksandrów Łódzki wywalczyła pierwsze miejsce i Puchar Polski w Kumite Drużynowym. Natomiast drużyna juniorek w składzie Nadia MALINOWSKA, Zofia WOŹNIALIS, Zuzanna ZABRZYGRAJ i Aleksandra FLASZYŃSKA w finale uległa zespołowi Lubelskiego ZKT i zajęła drugie miejsce. W kategorii seniorów w finałowej walce zmierzyły się dwa zespoły KK Pruszków. Tym razem górę wzięło doświadczenie i Puchar Polski przypadł drużynie w składzie Jerzy SZCZĄCHOR, Dariusz TONDERA, Łukasz KLIMCZEWSKI. Drugie miejsce wywalczyli Łukasz MARŁĘGA, Krzysztof TURCZYK, Jakub MROWIEC i Łukasz SZKOLNIAK. Drużyna seniork Mazowieckiego Związku KT w składzie z zawodniczkami z Pruszkowa – Dominika ŁUKASIEWICZ, Małgorzata FLASZYŃSKA oraz Katarzyna SZEWCZUK (ASIK) zajęła drugie miejsce ulegając bardzo utytułowanemu zespołowi Krakowskiego Klubu Karate Tradycyjnego.

Podczas obchodów prawdziwą uczcą dla koneserów tej dyscypliny sportu były rozgrywane po raz pierwszy w historii I MISTRZOSTWA POLSKI SENIOR PLUS, adresowane do zawodników amatorów w których uczestniczyła 70 osobowa grupa reprezentująca kluby z całej Polski. Zawody zostały przeprowadzone w wyjątkowej atmosferze i towarzyszyły im wiele emocji. KARATE KLUB Pruszków reprezentowali w tych zawodach: Magdalena KOZIEŚKA, Marcin KUSY, Zbigniew ZAJKO oraz Łukasz MATYLLA, którzy wywalczyli trzy medale – dwa złote i srebrny. Zawody oklaskiwała zgromadzona licznie w hali publiczność oraz wychowankowie klubu, nie-



Od lewej sensei Jerzy Szczęchor i Andrzej Maciejewski – prezes PZKT – przekazania listu gratulacyjnego z okazji jubileuszu 25 – lecia klubu



Drugie miejsce – drużyna seniork MZKT



Pierwsze miejsce – drużyna juniorów KK Pruszków

gdyś zawodnicy i instruktorzy KARATE KLUBU Pruszków. Wśród nich byli Łukasz KLIMCZEWSKI, Dariusz TONDERA, Marcin SOKOLIŃSKI wciąż aktywnie współpracujący z klubem, Maciej SZCZĄCHOR, Damian PAWLIK, obecnie lider karate tradycyjnego w Nowym Sączu, Adrianna BROMEK i Aleksandra GORZKA – wielokrotne medalistki Mistrzostw Świata i Europy, Maciej MEDYŃSKI oraz Kajetan i Kacper SŁOWIKOWSCY.

Nie zabrakło również aktualnych mistrzów, w tym Adama WILCZYŃSKIEGO – Mistrza Świata i Europy młodzieżowców, którego ze startu w turnieju niestety wyeliminowała kontuzja oraz Łukasza MARŁĘGI – wicemistrza Świata w fu-

kugo młodzieżowców, który w finałowej walce kumite popisał się efektownymi technikami i super skutecznością.

Prawdziwą furorę wśród obecnych wywołał specjalnie przygotowany pokaz w wykonaniu dzieci i młodzieży – członków Karate Klubu Pruszków prezentujący wszystkie poziomy techniczny zaawansowania od zupełnie początkujących białych pasów po czarne – mistrzowskie stopnie, poprowadzone przez Jerzego SZCZĄCHORĄ.

Impreza jubileuszowa stała na doskonałym poziomie technicznym, a przy tym była spotkaniem, któremu towarzyszyła jak zwykle wyjątkowa atmosfera.



KARATE KLUBU PRUSZKÓW



Ekipa Karate Klubu Pruszków



Drużyna juniorów KK Pruszków



Medaliści I MP Senior Plus ze swoją instruktorką – od lewej – Marcin Kusy, Dominika Łukasiewicz, Zbigniew Zajko i Łukasz Matyła

Pokaz oraz zawody oklaskiwała zgromadzona licznie w hali publiczność.

Z przyjemnością, szacunkiem i wdzięcznością informujemy, iż nagrody dla zwycięzców ufundowała Anna LEWANDOWSKA – właścicielka marki PHLOV oraz Jarosław BROMEK – firma PINEKS, przedstawiciel marki Adidas i Zina.

Fundatorem pięknych Pucharów w Mazovia Karate Cup był Marszałek Mazowsza. Urząd Marszałkowski wspierał finansowo organizację tego turnieju.

Spółeczność Jubilata składa serdeczne podziękowania: Fundacji Wsparcia Ratownictwa RK, która zabezpieczała medycznie nasze zawody. Dzięki waszej pracy czuliśmy się naprawdę bezpiecznie.

Dziękujemy także naszym patronom medialnym – Pruszkowskiej Telewizji Kablowej oraz „Głosowi Pruszkowa”. Dzięki Wam – drodzy przyjaciele, ten wyjątkowy dzień dla społeczności karateków pruszkowskich na długo pozostanie nie tylko w pamięci, ale także, a

może przede wszystkim w sercach wszystkich obecnych, którzy zaszczytli swą obecnością obchody jubileuszowe i zegnali się tradycyjnym: „Do zobaczenia na kolejnym jubileuszu” – już za 5 lat.

Patroni medialni wydarzeń sportowych

GŁOS PRUSZKOWA
MIEJSKI POWIATOWY MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO, KULTURALNO,
INFORMACYJNY - TYTUŁ ISTNIEJE
OD 1919 ROKU

TEL-KAB
Telewizja Kablowa



NATURMED Ośrodek Medycyny Manualnej i Osteopatii

Ursus-Gołąbki ul. Koronacyjna 15

Zapisy: tel.: +48 604 092 007, 22 662 49 07

pon. - pt. w godz. 9:00 - 17:00

Dogodne terminy zabiegów dla osób pracują-

Istniejemy od 31 lat

WYJĄTKOWA SZANSA LECZENIA DLA OSÓB, KTÓRE NIE MOGĄ LUB NIE CHCĄ OPEROWAĆ KRĘGOSŁUPA

LECZYMY

- Bóle ostre
- przewlekłe
- nagłe
- pourazowe
- nerwobóle
- bóle głowy
- kręgosłupa
- barku
- kolan
- bioder

Mgr JAKUB GÓRNICKI - leczy nagle, ale też i przewlekłe zespoły bólowe oraz trudne przypadki kliniczne bezskutecznie leczone metodami szpitalnymi, sanatoryjnymi lub lekami.

Jest wykładowcą w jednej z warszawskich uczelni na Wydziale Fizjoterapii oraz Medycyny Osteopatycznej.

Pierwsza konsultacja jest bezpłatna, aby ustalić wskazania do zabiegu lub przeciwwskazania. Należy przynieść badania (również dawne) RTG lub rezonans.



Zabiegi u mgr Jakuba Górnickiego w ogromnej liczbie przypadków zapobiegają operacjom przepuklin kręgosłupa oraz stawów kolan, bioder, ramion, barku.

Techniki zabiegów usprawniają połączenia i zależność od kręgosłupa układu krwionośnego oraz nerwowego, likwidując różne bóle.

Wskazaniami do zabiegów u osteopaty są m.in.: zaburzenia czucia, drętwienie rąk, drętwienie i bóle nóg, stany pourazowe, naciągnięcia, „kolano skoczka”, „łokieć tenisisty”, rwa kulszowa, rwa barkowa, bóle kręgosłupa w każdym odcinku, różnego rodzaju zwichnięcia oraz wiele innych.

OSTEOPATIA to doskonała i uznana metoda leczenia w systemie medycznym. Efekty są rewelacyjne. Należy mieć badania: RTG lub MR (rezonans magnetyczny), ew. badania dotyczące innych chorób.



„Dziękuję Panu Górnickiemu za zabiegi. Dzięki niemu uniknąłem operacji kręgosłupa i barku. Mogę być znów aktywny zawodowo i w sporcie”. Marek W. (l. 41) z Warszawy.

WAŻNE!

Używane są również zaburzenia funkcjonalne: układu gastrycznego, urologicznego, oddechowego, zaburzenia koordynacji i psycho-motoryki u dzieci, zespoły bólowe u kobiet w ciąży - bez leków.

Diagnostyka i korekta wad postawy u dzieci i młodzieży.

Mgr Górnicki zaprasza na bezpłatną konsultację, by ustalić możliwość leczenia oraz ewentualne przeciwwskazania.

Ośrodek Naturmed proponuje dogodne terminy i godziny zabiegów dla pracujących.

Sens leczenia kręgosłupa lekami jest taki sam, jak leczenie bólu zęba tabletkami, a nie u dentysty.

NATYCHMIASTOWA POMOC W LECZENIU KRĘGOSŁUPA

Pierwsza konsultacja jest bezpłatna, aby ustalić wskazania do zabiegu lub przeciwwskazania, dlatego należy przynieść badania (również dawne) RTG lub rezonans, aby na ich podstawie i po przeprowadzeniu z pacjentem wywiadu określić PRZYCZYNY dolegliwości i ustalić sposób leczenia.

Każdy zabieg jest indywidualnie dostosowany do potrzeb pacjenta.

Osteopatia, chiropraktyka ortopedyczna, specjalistyczne masaże, mobilizacja kręgów oraz stawów i mięśni itp.



Nagłe lub przewlekłe bóle stawów (łokciowego, nadgarstka), rąk, nóg, zaburzenia czucia, bóle i zawroty głowy, ograniczenia ruchomości barku, „piekące” plecy i wiele, wiele innych, jak np. dyskopatie czy przepukliny - utrudniają życie. Nierzadko to właśnie chory kręgosłup jest „sprawcą” tych dolegliwości.

Mimo postępu medycyny akademickiej - nie wymyślono leku, który by „ustawił” wypadnięty dysk we właściwe położenie albo „zmusił” więzadła czy też mięśnie do „utrzymania” kręgosłupa, poszczególnych kręgów, stawów. Aby osłabić cierpienie, nierzadko zwiększamy częstotliwość stosowania środków przeciwbólowych, co w konsekwencji powoduje innego rodzaju dolegliwości



Mgr Wojciech Pa-pajewski wykonuje zabiegi w przychodni NATURMED od 18 lat. Efekty jego pracy bardzo cenią lekarze.

- ze strony układu pokarmowego.

Może to właściwa pora, aby nareszcie pomóc sobie w inny, skuteczny sposób.

Ponad cztery miesiące pandemii koronawirusa odebrało mi możliwość leczenia się w NATURMEDZIE. Bałem się, że leki farmakologiczne zniszczą mi zdrowie nieodwracalnie. Jestem szczęśliwy, że mogę już z powrotem leczyć mój kręgosłup u Was.

Wojciech K. z Błonia (l. 62)

TERAPIA FIZYKALNO-MANUALNA to doskonała metoda na pozbycie się przyczyn uciążliwych dolegliwości bez leków i bardzo często ratująca przed SKOMPLIKOWANYMI I BOLESNYMI operacjami nie zawsze przywracającymi zdrowie.



SIATKÓWKA PONOWNIE W PRUSZKOWIE



Wiesław Pośpiech - dziennikarz sportowy
Foto - archiwum SMS - LO Pruszków

cieszyły sympatyków tej dyscypliny sportu w naszym mieście. Niestety to także informacja archiwalna. SIATKÓWKA DZISIAJ I W PRZYSZŁOŚCI To coraz bardziej popularna dyscyplina sportowa, ze względu na wieloletnie i aktualne sukcesy tak w kategorii kobiet jak i mężczyzn, gdzie sięgamy coraz skuteczniej po medale, a ich współautorzy w wielu przypadkach odnoszą sukcesy w barwach renomowanych klubów światowych. Ponadto ogromne znaczenie ma aspekt wychowawczy prezentowany przez fanów, kibiców i sympatyków nierzadko stanowiące całe rodziny podczas zawodów. Biorąc pod uwagę ten fakt wyszedł naprzeciw znakomity menadżer sportowy, dyrektor SZKOŁY MISTRZOSTWA SPORTOWEGO – LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO w Pruszkowie – Łukasz BORKOWSKI doprowadzając do powstania od roku szkolnego 2023/2024, klas sportowych o profilu siatkówki dziewcząt i chłopców. Tak więc UCZNIOWSKI KLUB SPORTOWY KAPRY – ARMEXIM Pruszków z licencją Polskiego Związku Siatkówki, wystartował w sezonie 2023/2024. Zespół dziewcząt w składzie: Emilia GROBELNA, Liliana GROTOŃSKA, Julia JACKIEWICZ, Wiktoria JENDRETZKA, Aleksandra KOŻŁOWSKA, Gabriela LACH, Julia WYSZOMIRSKA, Oliwia ZIĄBSKA, Zuzanna ZIAREK i Wiktoria ZIELIŃSKA prowadzony przez nauczyciela WF, znakomitego, doświadczonego trenera tej dyscypliny- Paulinę WIT rozpoczęła rywalizację w kategorii KADET rozgrywek Mazowieckiej Ligi Siatkówki. Natomiast zespół chłopców składzie: Jakub BARTON, Paweł BERNAT, Antoni BIENIA, Jan CHMIELEWSKI, Oskar DZIKI, Adrian FUDECKI, Jakub KOMPA, Jakub KOWALSKI, Szymon LAZUREK, Bartosz MAZUREK, Dawid ROMANCZUK, Dawid ROMANCZUK, Dawid SAŁBUT, Jan STRZELCZYK, Damian STRZELECKI i Jakub WACIAWEK prowadzony przez nauczyciela WF, doświadczonego szkoleniowca Eryka MACIEJAKA, także w kategorii KADET rozgrywek Mazowieckiej Ligi Siatkówki. Wszyscy zawodnicy są uczniami Szkoły Mistrzostwa Sportowego - Liceum Ogólnokształcące w Pruszkowie, placówki oświatowej której uczniami lub absolwentami są najwybitniejsi z wybitnych postaci polskiego sportu: medaliści i olimpijczycy, mistrzowie i medaliści mistrzostw świata, Europy i Polski. Oczywiście kadra szkoleniowa, siatkarki i siatkarze mają pełną świadomość jak ogromna praca i wysiłek czeka pruszkowskich nowicjuszy w starciach z zespołami, które mają ogromne doświadczenie. Cieszy i napawa ogromnym optymizmem fakt ogromnej pracy zawodników i wsparcia rodziców, którzy tłumnie uczestniczą nie tylko w meczach, ale także codziennie przyszłych mistrzów. Wszystkich, którzy chcieliby przekonać się iż nie są to słowa bezpodstawnie zapraszam do Hali Sportowej Szkoły Mistrzostwa Sportowego – Liceum Ogólnokształcącego w Pruszkowie przy ulicy GOMULIŃSKIEGO.

Z OSTATNIEJ CHWILI

W Ogólnopolskich Mistrzostwach Radomia w pływaniu zdobywamy 30 medali !!! (9 zł, 9 srebrnych, 12 brązowych). Nasz zespół reprezentowali uczniowie Szkoły Mistrzostwa Sportowego - Liceum Ogólnokształcące Pruszków oraz zawodnicy z 8 klasy SP4 w Pruszkowie. Szczegóły w kolejnym wydaniu GŁOSU PRUSZKOWA.

Patroni medialni wydarzeń sportowych

GŁOS PRUSZKOWA
MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO-KULTURALNO-INFORMACYJNY
OD 1919 ROKU

TEL-KAB
Telewizja Kablowa



Z POŻÓŁKŁYCH KART HISTORII

Sekcja piłki siatkowej mężczyzn ZNICA Pruszków w roku 1947 wywalczyła III miejsce w Ogólnopolskich Igrzyskach Sportowych Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego. W roku 1948 sekcję rozwiązano, a ponownie reaktywowano w roku 1953 uczestnicząc w turniejach organizowanych przez PKKF. Natomiast sekcja kobiet w roku 1953 wywalczyła wicemistrzostwo województwa. Niestety w kolejnym roku cały zespół przeszedł do STARTU. Tyle z pożółkłych kart historii tej dyscypliny w naszym mieście. Następnie niczym meteoryt pojawiła się i zniknęła z różnymi osiągnięciami. „Siatkarki MKS Bzik Pruszków zdobyły Mistrzostwo Mazowsza w kategorii młodzieżek. Podopieczne trenera Jerzego Biernackiego w turnieju finałowym rozegranym w dniach 10. i 11.02.2010r. pokonały w półfinale MKS MOS Wolę Warszawa 2:0, a w finale MKS Atenę Warszawa 2:0.” Prezentowana informacja to jedna z wielu, jakie

Sponsorzy

Pruszków
poznasz - polubisz

powiat pruszkowski
nieskończone możliwości



POWIATOWY URZĄD PRACY W PRUSZKOWIE

05-800 Pruszków, ul. Drzymały 30 wejście C, pokój nr 129
tel.: (22) 770 20 45/48 <http://pruszkow.praca47.gov.pl>



1. **Operator maszyn do przetwórstwa gumy** — wykształcenie średnie zawodowe. Wymagana umiejętność obsługi elektronarzędzi oraz znajomość standardów jakościowych i bhp. Znajomość języka polskiego na poziomie A2. Doświadczenie na podobnym stanowisku minimum 3 lata. Praca w Piastowie. **Oferta nr 1173.**
2. **Fryzjer damsko-męski** — wykształcenie zasadnicze zawodowe. Wymagany kurs czeladnika fryzjerstwa, umiejętność strzyżenia damskiego i męskiego, znajomość nowoczesnych technik koloryzacji oraz umiejętność wykonywania fryzur wieczorowych. Niezbędne 3 lata doświadczenia zawodowego. Praca w Piastowie. **Oferta nr 1187.**
3. **Elektryk/automatyk** — wykształcenie zasadnicze zawodowe. Wymagane uprawnienia do wykonywania pracy na stanowisku elektryka. Praca na terenie Warszawy i województwa mazowieckiego. **Oferta nr 1188.**
4. **Hydraulik** — wykształcenie zasadnicze zawodowe. Wymagane 2 lata doświadczenia zawodowego. Praca w Pruszkowie. **Oferta nr 1210.**
5. **Asystent agenta celnego** — wykształcenie wyższe, mile widziane na kierunku logistyka, transport lub ekonomia. Wymagane prawo jazdy kat. B oraz znajomość języka angielskiego na poziomie minimum B2. Praca w Mszczonowie. **Oferta nr 1216.**
6. **Operator plotera tnącego** — wykształcenie średnie. Praca w Otrębusach. **Oferta nr 1220.**
7. **Wydawca magazynowy** — wykształcenie niewymagane. Mile widziane uprawnienia UDT- II W.10. Praca w miejscowości Koszajec. **Oferta nr 1235.**
8. **Sprzedawca** — wykształcenie niewymagane. Mile widziane zaświadczenie do celów sanitarno-epidemiologicznych. Praca w Komorowie. **Oferta nr 1274.**

KUPIĘ MIESZKANIE w każdym stanie, może być zadłużone, z komornikiem, z problemami prawnymi i innymi. Tel.: +48 888 062 333

FIRMA ZATRUDNI ASYSTENTA PROJEKTANTA

Opis stanowiska

- aktywny udział w pracach projektowych (sieci, instalacji i urządzeń ciepłych, gazowych, wodociągowych i kanalizacyjnych).
- współpraca z zespołem projektowym; uczestnictwo w realizacji projektów zgodnie z obowiązującymi przepisami technicznymi i przepisami prawa.

Wymagania

- wykształcenie wyższe techniczne lub w trakcie studiów – preferowana Inżynieria Środowiska lub kierunki pokrewne.
- znajomość programu AutoCAD.
- znajomość języka angielskiego w stopniu komunikatywnym.

- umiejętność współpracy w zespole, komunikatywność.
- sumiennosc, odpowiedzialność i rzetelność w wykonywaniu zadań.
- prawo jazdy kat. B – warunek konieczny.
- doświadczenie w projektowaniu sieci gazowych i/lub wod-kan. będzie dodatkowym atutem.

Ofერujemy

- interesującą i odpowiedzialną pracę w renomowanej firmie.
- atrakcyjne i stabilne warunki zatrudnienia w oparciu o umowę o pracę.
- niezbędne narzędzia pracy (laptop, telefon).
- perspektywę wieloletniej współpracy.

Miejsce pracy: ul. Jesionowa 6, 05-816 Michałowice
Więcej informacji pod numerem telefonu
+48 506 706 920



**AGENCJA
WYDAWNICZO
REKLAMOWA -
PROFIL MEDIA**

Wydawca gazety
Głosu Pruszkowa
oraz portalu www.gpr24.pl



REDAKTOR
NACZELNY

Redakcja Głosu Pruszkowa: 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel.: (22) 758 11 10, +48 604 194 054, www.gpr24.pl, redakcja@gpr24.pl
Redaktor naczelny: Mirosław Kalinowski, tel.: (22) 758 11 10 Z-ca Redaktora naczelnego: Adam St. Trąbiński, tel.: (022) 759 47 85. Sekretarz redakcji: Gabriela Milewska, tel.: (22) 758 11 10. Zespół redakcyjny: Mirosław Kalinowski, Adam St. Trąbiński, prof. Andrzej Targowski, Jerzy Antkowiak, Krzysztof Gosztyła, Maria Górską-Zabielska, Maciej Bugajak, Zbigniew Porecki, Maciej Woźniakiewicz, Julitta Rybczyńska, Włodzimierz Szpak, Feridun Erol, Wiesław Pośpiech, Grażyna Ścieżek, Andrzej Sikorowski, Tomasz Długosz-Trąbiński, Tomasz Malczyk, Kuba Koprzywa, Stefan Szlachtycz, Gerard Połozynski, Marian Skwara, Tomasz Suwała, Barbara Gajo. Stała współpraca: Muzeum Duląg 121, MOK Pruszków. Nakład: 20 tys. szt. w miesiącu. Zasięg: Brwinów, Janki, Komorów, Kanie, Malichy, Michałowice, Reguły, Nowa Wieś, Nadarzyn, Otrębusy, Piastów, Pruszków, Podkowa Leśna, Raszyn, Tworzy, Ożarów Mazowiecki, Warszawa Ursus.
Dział reklamy i ogłoszeń: tel.: (22) 758 11 10, mobil: +48 604 194 054, redakcja@gpr24.pl Wydawca: Agencja „PROFIL”, 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel.: (22) 758 11 10. Grafika & skład: Studio graficzne Agencji Profil tel.: +48 604 194 054.

Materiałów nie zamawianych nie mamy obowiązku publikowania. Redakcja nie wpływa na treści artykułów zamieszczanych w gazecie. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i redagowania publikowanych tekstów. © Prawa autorskie zastrzeżone. Kopiowanie układów i elementów graficznych oraz ich wykorzystywanie w innych publikacjach jest prawnie zabronione. Przedruk materiałów tylko za zgodą redakcji.



Już dzisiaj zacznij lepiej
zarządzać swoją firmą.

CALYPSO

**Księgowość
on-line**

calypso-net.com

W naszym fachu nie ma strachu!

**AUTORYZOWANY
PUNKT SPRZEDAŻY**

Libet
Platinum

Sprzedaż
Projekt
Realizacja



Good Bruk
www.goodbruk.com.pl

**KOSTKA BRUKOWA
PŁYTY TARASOWE
KAMIEŃ OZDOBNY**

Kanie k/Pruszkowa
ul. Zdrojowa 36

tel. 22 770 01 00
605 344 017
kanie@goodbruk.pl



SPECJALISTA!
Prof. dr hab. n. med.
Grzegorz Madycki

Czwartek: od godz. 14.20
Zadzwoń : +48 22 668 48 53

CHIRURG
NACZYNIOWY

**Spraw sobie
Orange Świątłwód
i odbierz paczkę
prezentów**

**Tablet
1 zł
za
w prezencie**

**Drugi
smartfon
1 zł
za
w prezencie**

6x0 zł

pierwszych miesięcy abonentu

Od 1. mies. umowy opłaty 9,98 zł/mies. za wypożyczenie modelu i dekodera, od 7. do 24. mies. oferta za 130 zł/mies. (z rabatami za e-fakturę odbierany co miesiąc w Mój Orange i zgody marketingowe, oba po 4,99 zł/mies.) + 9,98 zł/mies. za wypożyczenie modelu i dekodera.

Skontaktuj się z Doradcą handlowym, tel. 500 426 655
lub umów wizytę w salonie Orange na orange.pl/spokkanie

Orange daje więcej

Oferta skierowana do abonentów od 1. mies. przez cały okres umowy 24 okresy dostępu do abonentów ze internet w trybie danych i trybie radiowym abonamentu 1 499 zł/mies. dostęp do abonentów ze internet dostarczany na 400 kbps. Promocja do nowych klientów Live Balance 1000 3.1.2023 r. w ramach promocji nie jest możliwa z Orange umowa o internet, z tym samym abonamentem, nie dotyczy na promocyjnie oferowane. Promocja do nowych klientów Live Balance 1000 w ramach przyzwolenia na świadczenie usług na 24 mies. w ramach umowy dostępu do internetu radiowego, abonamentu internetowego i abonamentu radiowego. Umowa o świadczenie usług radiowych. Koszt smartfonów i dekoderek do abonentów jest ograniczony. Przy zakupie telefonu abonent otrzymuje telefon. Umowa o świadczenie usług radiowych. Promocja do nowych klientów 1000 zł do 31.12.2023 r., nie dotyczy na promocyjnie oferowane. Oferta do podłączenia w sieci operatora.

LUK-TRANS

TRANSPORT • SZKOLENIA • ZABEZPIECZENIA

☎ 536 112 999 ☎ 570 112 999

www.112999.pl



PARTNER MEDYCZNY
Tour de Pologne

ZŁOM PATROL

515 430 617

ODBIÓR ZŁOMU

